

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Głosujemy za Pokojem

AGITATORZY

wrocławskiej humanistyki

Milicjanci przy punkcie kontrolnym podnosi tarczę i lśniący „Star 20” przystaje obok budki.

— Weźcie do szkoły na Poświętne agitatora Pokoju — zwraca się milicjant do wychylającego się z szoferki kierowcy.

— Dobrze jest, siadajcie kolego.

I już Marian Wawrzyniak, student II r. polonistyki jedzie na Poświętne, jedną z najdalszych peryferii wrocławskich.

Najbardziej odległe od miasta szkoły wrocławskie: Klęcina, Wojnów, Zakrzów i inne zostały obsłużone przez około czterdziestu studentów wrocławskiej humanistyki, zmobilizowanych z polecenia MKOP przez Wydziałowy Komitet Obróńców Pokoju. Ze studenci dobrze pojęli swoje zadania, świadczy fakt zorganizowania w kilkudziesięciu szkołach zebrań masowych, zaktywizowanie i utworzenie w szkołach Szkolnych Komitetów Obróńców Pokoju. Najmłodsi Obróńcy Pokoju z pełnym zrozumieniem uczestniczyli w zebraniach, zabierając głos w dyskusjach po referatach kol. kol. Wawrzynka, Holuba czy Olszewskiej i innych z różnych sekcji

Wydz. Hum. Studenci-agitatorzy są członkami Miejskiej Komisji Propagandy MKOP.

W Wydziałowym Komitecie Obróńców Pokoju przy ulicy Szewskiej 48 od godz. 7-ej rano pracują już: Zosia Zakrajówna, Iwonka Kisielówna, no i ja, wiceprzewodniczący WKOP. Rozdzielamy kartki plebiscytowe na sekcję wg. ilości studentów i pracowników, piszemy komunikaty do naszych pokojowych „Błyskawic” z gołąbkami. Biegamy po wydziale, „łapiemy” agitatorów pokoju poszczególnych grup studenckich.

Agitatorem Pokoju na latach starszych historii sztuki jest ks. proboszcz Nachtman, znany aktywista Ruchu w Obronie Pokoju. Ksiądz Nachtman pójdzie do każdego studenta na III i IV roku historii sztuki ze słowem pokoju.

276 studentów i 30 pracowników naukowych daje Wydz. KOP do dyspozycji Miejskiego Komitetu Obr. Pokoju. 102 trójki humanistów dotrą do najdalszych dzielnic, do każdego ich mieszkańca. Muszą uświadamiać, muszą pomóc zrozumieć znaczenie podpisu. Trójki Pokoju to nie funkcjonariusze, to

przyjaciele każdego uczciwego Polaka! Przyjaciele, którzy dla ludzi walczą o pokój i lepszy byt.

We czwartek, 17 maja o godz. 9.30 zbiera się cały Wydział Humanistyczny przy ul. Uniwersytetów Szwedzkich, skąd Kuźniczą idziemy w uroczystym pochodzie na Rynek, gdzie przed gmachem MKOP odbywa się manifestacja. Potem idziemy do Uniwersytetu i tu w Auli Leopoldina wszyscy składają podpisane kartki.

Udział w pracy Komisji Propagandowej Miejskiego KOP, frekwencja na seminariach dla agitatorów wewnętrznych i zewnętrznych, szybkie reagowanie na „Błyskawice” Komitetu Wydziałowego Obr. Pokoju dowodzi, że studenci humanistyki dobrze pojęli rolę studenta Polski Ludowej w wielkim dziele budowania pokoju na całym świecie.

Wojciech Kruczkowski
stud. III roku polonistyki,
wiceprzewodniczący Wydz.
KOP przy Uniwersytecie
Wrocławskim

STANISŁAW KAMINSKI

rys. Jerzy Cwiertnia

DLATEGO POKÓJ...

Dlatego pokój na świecie,
by w dniach, które zakwitną czerwienią
wolno śpiewać poecie,
by wszystkim szczęśliwie i radośnie
dorastały dzieci Jesienią
i rodziły się wiosną.

Dlatego śpiew poety,
by wszystkim było dobrze,
by zakochane kobiety
śniły nocą spokojnie
— jak śnią szczęśliwi
i by słowo wojna
każdy się dziwił.

Dlatego uparta praca
i twardy maszynny śpiew,
by jednakowy smak
miał dla wszystkich chleb
i by nie było ludzi
marzących o nim w snach.

Dlatego socjalizm budujemy,
by nasze marzenia najciekwsze
dorosły wielkości czynów,
by wolność snopami iskier
wytrysła i by nie było gniewu
a tylko śpiewu i śpiewu,
śpiewu wciąż było nam brak.

I mój kraj wkroczy na drogę, którą Polska idzie ku szczęściu

Napisał dla „Poprostu”

FRANCISCO JACINTO

Wenezuela jest typowym przykładem kraju skolonizowanego i na wpół feudalnego. Kilka cyfr wykaże to dobitnie. Obszar Wenezueli

CI wielcy posiadacze ziemscy dzierżą władzę jeszcze od czasów złoty Wenezuela wyzwołała się spod jarzma Hiszpanii. Wojny domowe były najczęstszą drogą dochodzenia do władzy. Przynosiły one olbrzymie straty ludowi Wenezueli. Można sobie wyobrazić konsekwencje tej sytuacji i jej wpływ na poziom życia mas ludowych i kulturę. Jeden przykład wystarczy aby pokazać otchłań panującej u nas, ciemnoty. Moim krajem rządził prezydent, który nie umiał czytać.

Na ten właśnie kraj nędzy, ciemnoty i despotyzmu rzucił się imperializm amerykański zwałony odkrytymi złożami ropy naftowej. Zainteresowanie Wenezuelą wzrastało w miarę jak odkrywano w niej nowe złoża — najpierw złota a później rud żelaza.

Jakie były skutki tego zainteresowania?

A oto konsekwencje: W państwie nie ma przedstawicielstwa narodowego, nie ma gwarancji konstytucyjnych, nie ma wolnej prasy, partie demokratyczne są wyłączone spod prawa.

Związki zawodowe robotników przemysłu naftowego od ubiegłego roku również wyłączone są spod prawa, a to jako represja za strajk powszechny, który sparaliżował produkcję nafty na przeciąg 12 dni. Inne związki zawodowe mogą prowadzić swą działalność jedynie pod „protektorem” rządu.

Wszyscy przywódcy partii demokratycznych i związków zawodowych są więzieni, skazywani na wy-

gnanie i prześladowani. Nie ma chyba potrzeby uzasadniać, jak wielki wpływ mają te stosunki na oświatę.

Ogólna sytuacja w kraju wywiera oczywiście wpływ na stan szkolnictwa. Większość ludności to analfabeci. Według przepisów prawa istnieje obowiązek uczęszczania do szkoły podstawowej, jednak nawet oświadczenia oficjalne przyznają, że znaczna ilość dzieci nie uczęszcza do szkół... z braku odpowiedniej ilości szkół.

Zaledwie 1% Wenezuelczyków uczęszcza do szkół zawodowych lub wyższych, przy czym są to prawie wyłącznie synowie wielkich właścicieli ziemskich, lub innych bogaczy.

Rzecz jasna — walka jest w tych warunkach bardzo trudna. A jednak walka trwa i rozwija się. Partia Komunistyczna choć słaba jeszcze, stoi na czele tej walki przeciwko imperializmowi. Silny ruch robotniczy rozwija się w zagłębiu naftowym.

Studenci Wenezueli przeprowadzili wiele akcji przeciwko dyktaturze; wiele akcji na rzecz pokoju. Czynniki są obecnie przygotowania do powołania w skali krajowej Federacji Studentów Wenezueli (F.E.V.) Niedawno powstał Związek Dziewcząt Wenezueli oraz Związek Młodzieży Pracującej.

Robotnicy, chłopci, młodzież i studenci walczą wytrwale, nieustannie przeciwko imperializmowi, przeciwko dyktaturze.

Jestem pewien, że nadejdzie dzień, choć wydaje się on dziś bardzo odległy, gdy ojczyzna moja — Wenezuela, wstąpi na drogę, po której Polska kroczy ku szczęściu.

Zeszyty społeczno-naukowe poprostu

M. D. KAMMARI

JÓZEF STALIN— TWÓRCA MARKSISTOWSKIEJ TEORII NARODU

(Obszerne fragmenty pracy zamieszczonej w zbiorze artykułów pt. „Woprosy marksistko-leninskoj filiosotii”)

Nr 13

DODATEK DO N-r 20 (143) „POPROSTU”

oju lentek polskich...

lych Bojowników nowymi aszej pracy

przez złożenie podpisów na tarcie Narodowego Plebiscytu Pokoju, przez świadomy udział w budowie światowej przyszłości naszej Ojczyzny z manifestującą przed światem naszą walkę o wolność zachowania pokoju.

Pamiętajcie, że wy młodzi, przyszli naukowcy, pracownicy sztuki, dziennikarze zadecydujecie czy położony będzie kres wojennej histerii rozpętanej przez zwolenników wojny atomowej i bakteriologicznej.

Spotkacie się w Berlinie z tyjącami młodzieży całego świata. Wykażcie tam swą siłę i solidarność. Wykażcie, że wspólnie obronimy pokój. Dla Was, dla nas wszystkich jest on tak rogi jak życie. Pokażcie garść wrogów ludzkości, że gotowi jesteście go bronić do końca.

Pokój — nasza nadzieja, to zezłśliwa przyszłość, to życie. Życie zwycięży śmierć, Pokój zwycięży wojnę!



Walka o pokój w Wenezueli toczy się w warunkach brutalnego terroru. Na zdjęciu policja w akcji represyjnej przeciwko studentom.



„Linczujące Stany Zjednoczone” (mal. B. Prorokow).

8 maja br. w miejscowości Zauriel w stanie Missisipi stracony został na krześle elektrycznym Murzyn, Willi Mc Gee, oskarżony o zgwałcenie białej kobiety.

Pięć lat temu, w listopadzie 1945 roku zofer Mc Gee, ojciec czworga dzieci, pochwycony został przez policję. Skatowanego przez siepaczy Murzyna wniesiono na salę rozpraw na noszach. Cały akt oskarżenia opierał się o poszlaki zawarte w zeznaniach na wpół obłąkanej kobiety, która podała, że została napadnięta przez „Murzyna o kędzierzawych włosach i w białej koszuli”. Komedii sądowa trwała równo dwie minuty. Wyrok był w typowo amerykańskim stylu: Winien. Kara śmierci.

Pięć lat trwała walka postępowej Ameryki, całego postępowego świata o życie niewinnie skazanego Willi Mc Gee. Z Moskwy i Londynu, Pekinu i Paryża, z Warszawy i Rzymu płynął do Departamentu Stanu, do Białego Domu potok protestów. Piomieny sprzeciw zgłosili wybitni Amerykanie: Paul Robeson i Howard Fast, profesor Dubois i Albert Einstein. 90 wybitnych kobiet amerykańskich, wśród nich znana uczona Emilia Belch, pisarka Dorothy Keuffel Fisher — wystosowało do Trumana apel aby skorzystał z prezydenckiego prawa ingerowania i zapobiegł egzekucji Mc Gee.

Delegacja „Komitetu Narodowego o Zwolnienie Mc Gee” z Williamem Hoodem na czele w oświadczeniu złożonym Trumanowi oskarżyła dyktarza stanu Missisipi „że pragną stracić Mc Gee jedynie dlatego, że jest on Murzynem”. Po oburzeniu rozprawieniu się z 7 Murzynami z Martinsville świat z napięciem oczekuje, czy stracony zostanie jeszcze jeden Murzyn gwoili podtrzymania zasady „wyzwóscie białej rasy”. Sprawa Mc Gee wykroczyła daleko poza ramy „zwykłego” w USA wypadku. Walczący o życie niewinnie skazanego Murzyna zdawali sobie bowiem sprawę, że mają tu do czynienia z podnoszącą głowę hydrą amerykańskiego faszyzmu. Tym razem jednak jeszcze raz odnieśli „zwycięstwo” mordercy z Białego Domu.

Murzyn Mc Gee został stracony niewinnie wtedy, gdy ci, którzy go

sądzili zwalniają jednocześnie morderców dziesiątków milionów ludzi, hitlerowskich i japońskich zbrodniarzy wojennych.

Morderstwo Mc Gee to jedno z ognió długiego pasma zbrodni amerykańskich rasistów. Niemal codziennie postępowe gazety amerykańskie donoszą o nowych wyzrynach zbydłconych sadystów „made in USA”. W jednym ze swych ostatnich numerów, „Daily Worker” donosi o zakatowaniu w więzieniu w mieście New Jersey weterana ostatniej wojny, Murzyna George’a Parkera. Policjanci oświadczyli cynicznie, że zmarł on na skutek „epilepsji”. Ukazująca się w Pittsburgu gazeta murzyńska „Courier” podaje inny fakt: farmer murzyński James Gallon sprzeciwił się warunkom narzuconym mu przez białego kupca Fleschera; mściwa grupa faszystów zbila bestialsko Gallona i jego syna.

O warunkach w jakich żyją amerykańscy Murzyni świadczy fakt, że np. w roku 1940 w Waszyngtonie śmiertelność na gruźlicę była wśród nich pięć razy wyższa niż wśród białych. Oślawione ghetta murzyńskie są siedliskami nędzy i chorób. W „czarnym ghetcie” w Chicago zagęszczenie jest tak wielkie, że na przestrzeni 1 mili kwadratowej gnieździ się 100 tys. Murzynów. W Haarlemie na 350 tys. ludności jest jeden szpital o 350 łózkach. Z danych ogłoszonych w 1950 r. przez Departament Pracy USA wynika, że przeciętny dochód roczny „białej” rodziny jest 2,5-krotnie wyższy od analogicznego dochodu rodziny murzyńskiej (jeżeli ma to szczęście, że nie jest bezrobotna) a na Południu nawet trzykrotnie.

Tak wygląda sytuacja 15 milionów Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Pozbawieni niemal wszelkich praw, szczeni przez mnożące się organizacje faszystowskie, żyjący w ostatniej nędzy — są najjaskrawszym oskarżeniem dla amerykańskiej „demokracji”.

Rozwydrzony rasizm to jeden z zasadniczych oręży ideologicznych amerykańskiego faszyzmu. Wzorem swoich hitlerowskich nauczycieli różni podejrzanego autoremantu „uczeni” hojnie subsydiowani przez

JAN TOROŃCZYK

Mordercy Willi Mc Gee

amerykańskie monopole raz po raz odkrywają „głęboko naukowe” teorie mające uzasadnić rasistowską praktykę.

Wykształcenie wywołuje w mózgu Murzyna „utrąte poczucia równowagi” — woła „uczony” doktor Van Evry. „Należy zmniejszyć liczbę ludności należącą do zacofanych ras w drodze wojen i głodu” — wtóruje mu neomaltuzjanista dr Vogt.

Amerykański fizjolog Brytten proponuje dla odmiany stworzenie w drodze sztucznego zapładniania „rasy niewolników — małpudłów”.

A wszystkich, nawet samego Hitlera, stara się zdystansować godny konkurent Rosenberga, oślawiony amerykański senator Bilbo. „Barłery rasowe w naszym kraju — pisze chępliwie ten amerykański faszysta — istniały już wtedy, gdy świat nie słyszał jeszcze o Adolfie Hitlerze”.

W takim duchu wychowywana jest młodzież amerykańska. „Każdy człowiek powinien się nauczyć sztuki zabijania” — woła ludożerca z tytułem profesora, rektor uniwersytetu w Tampa. W takim duchu dzień po dniu tumani naród amerykański sprzedajna prasa, radio, film.

Rasizm to w rękach kapitału monopolistycznego najperfidniejsza broń do zatrważania świadomości mas pracujących. Siejąc waśnie narodowe, przeciwstawiając białych robotników-murzyńskim, „rdzennych” Amerykanów — imigrantom — Słowianom, usiłują kapitaliści amerykańscy upiec jednocześnie kilka „pieczeni”: powstrzymać rozwój zorganizowanego ruchu robotniczego, osiągnąć dodatkowe zyski nadzwyczajne (praca Murzynów jest znacznie niżej opłacana), a przede wszystkim otumaniać własny naród w celu przygotowania nowej wojny.

I dlatego nie żal bankierom z Wall-Street dolarów, którymi hojnie subsydują zwyrodniałców z różnych Ku-Klux-Klanów, „Legionów Amerykańskich”, „Czujnych” czy „Rycerzy Kolumba”. Przykład SS i SA, na których wzorują się te faszystowskie bandy dowiodł, że ten business opłaca się.

Coraz szersze zastosowanie znajdują amerykańskie teorie rasistowskie na eksport. Propagowanie „wyzwóscie rasy anglosaskiej” i „amerykańskiego stylu życia” — to jeden z ideologicznych środków amerykańskiej ekspansji, jedna z dróg do światowego „nadszpanstwa”, o którym marzą bankierzy z Wall-Street.

Tow. Stalin demaskując Churchilla jako podlegacza do nowej wojny stwierdził: „Hitler rozpoczął dzieło rozpętywania wojny od tego, że proklamował teorię rasową, oświadczał, iż tylko ludzie mówiący po niemiecku są narodem pełnowartościowym. Pan Churchill rozpoczął dzieło rozpętywania wojny również od teorii rasowej twierdząc, iż tylko

narody mówiące po angielsku są narodami pełnowartościowymi, powołanymi do decydowania o losie całego świata”. „Prawda” z 14 marca 1946 roku).

Co potrafią gangsterzy amerykańscy, dla których bohaterami narodowymi są dziś Al Capone czy też przywódca „Aktywnego towarzystwa morderstw” Frank Costello — pokazali w Korei. Rasistowsy ideolodzy faszystów amerykańskiego mogą być doprawdy dumni ze swego dzieła. Scenariusz patriotów i wystawianie ich wzdłuż ulic dla postrachu tym, którzy nie chcą się ukorzyć przed zaborcami, metodyczne burzenie i palenie spokojnych miast, gwałcenie kobiet, skalpowanie jeńców — nie ma takiej ohydnej zbrodni, przed którą zawahaliby się krwawi oprawcy Mac Arthura i Ridgway’a.

„Straciłem ojca, matkę dwi braci — pisze student koreański Li Sun Suk. — Zginęli oni w czasie bombardowania. Moja 12-letnia siostrzyczka została zgwałcona przez żołnierzy amerykańskich, a następnie bestialsko zamordowana... Będę bronić mój ojczyznę z bronią w ręku, pomścę na wrogu całe nasze nieszczęście, wszystkie nasze krwawiące rany...”.

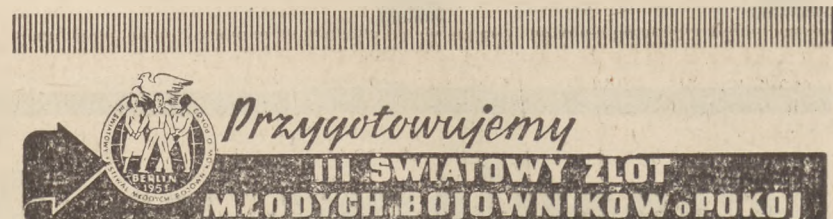
Naród polski wie doskonale, do jakąd prowadzi niczym nieokiełznany rasizm. Tkwi nam żywo w pamięci morze krwi prelance przez hitlerowskich zbiorów, nieszczęścia i łzy, zniszczenia i gruzy. I dlatego dziś, kiedy amerykańscy następcy „führera” przygotowują nową pozoję, kiedy ponownie ubrają się neohitlerowskie hordy, aby je rzucić na naszą ojczyznę, musimy być specjalnie czujni.

My wiemy doskonale co to znaczy „rasa panów”. Gdy „Głos Ameryki” czy BBC zachlystują się kłamstwami o amerykańskiej „demokracji” i „równości” przed oczyma staje nam umęczona postać Mc Gee i dymiące zgłiszczka Korei.

Imperialistom amerykańskim udało się dotychczas bezkarnie ciemnić Murzynów, lecz ci, którym odmawiali wszelkich praw zaczyna ją się tych praw domagać. Walczy w obronie swoich braci piecwa wolności — Paul Robeson. Zagrzewają ich do walki piomieniami strofami swoich wierszy murzyńscy poeci: Luigsten Huse, County Callen, Sterling Brow. Obok robotników murzyńskich ramię przy ramieniu coraz powszechniej stają biali robotnicy prowadzeni przez Partię Komunistyczną.

Jakie piękne i pełne szlachetnej dumy są słowa ostatniego listu Willi Mc Gee: „Wy wiecie, że jestem niewinny. Stale i stale opowiadałem ludziom, że nigdy nie popiełnim tego przestępstwa. Opowiadałem, że prawdziwą przyczyną dla której oni

chcą pozbawić mnie życia, jest ich dążenie do utrzymania Murzynów w Jarzmie niewoli. Nie uda im się to, jeśli Wy i moje dzieci będziecie kontynuować walkę. Nigdy nie zapominać opowiadać im o tym, dlaczego zabito ich ojca. Wiem, że spełnicie moją prośbę. Powiedźcie



W AKCJI zbierania podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między pięciu mocarstwami — bierze młodzież Indii aktywny udział. Apel podpisali m. in. członkowie 30 organizacji, stowarzyszeń i klubów młodzieżowych w Kalkucie. Komitet Obrony Pokoju na uniwersytecie w Delhi zobowiązał się do zebrania w okresie do 31 lipca 100 tysięcy podpisów pod Apellem.

W RAMACH przygotowań do III Światowego Złotu Młodych Bojowników o Pokój młodzież francuska bierze żywy udział w kampanii zbierania podpisów pod Apellem Pokoju. Młodzi Francuzi tworzą z inicjatywy Związku Republikańskiej Młodzieży Francuskiej (UJRF), tzw. zgromadzenia młodzieży, które wypowiadają się przeciwko wojennym planom imperialistów amerykańskich.

W kampanii pokojowej duża aktywnością wykazują się studenci i profesorowie wyższych uczelni. Na ostatnim zjeździe profesorów uniwersytetów francuskich, w którym uczestniczyło przeszło 600 naukowców z całej Francji — przyjęto rezolucję domagającą się zawarcia Paktu Pokoju między pięciu mocarstwami.

IMMO represji ze strony policji akcja zbierania podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju zatacza w Argentynie coraz szersze kręgi. Kampania zbierania podpisów, wbrew zarządzeniom policji poprzedzona została akcją propagandową. Ostatnio młodzi Argentynscy wywieśli na jednym z większych placów Buenos Aires olbrzymi transparent z napisem: „Młodzież Argentyny nie weźmie udziału w wojnie”.

W JAPONII przeprowadzana jest obecnie zbiórka podpisów przeciwko zawarciu separatystycznego traktatu pokoju oraz przeciwko remilitaryzacji kraju. W akcji zbierania podpisów bierze udział coraz większa ilość studentów. Natychmiast po rozpoczęciu

ludziom, że trzeba kontynuować walkę”.

Tak, trzeba kontynuować walkę, aby udaremnić nowe zbrodnicze plany bestii faszystowskich, aby zniknął na zawsze cień krwawego oprawcy, który w oczach ludów symbolizuje dzisiejszą Amerykę.

kampanii studenci Uniwersytetu Kiusiu zebrał 2 tysiące podpisów. Zdecydowana większość studentów Osaki wypowiedziała się przeciwko remilitaryzacji Japonii, zaś na uniwersytecie Gifu ponad 75 proc. studentów wyraziło swój protest wobec planów ponownego uzbrojenia Japonii.

Do walki przeciwko planom imperialistów amerykańskich — przeciwko zatałcenia Japonii w bazę agresji, włącza się coraz więcej młodzieży, która nie chce stać się narzędziem w rękach kapitalistów, pragnących nowych wielkich zysków wojennych. Na krajowej konferencji sekcji młodzieżowej Japońskiej Partii Socjalistycznej przyjęto rezolucję przeciwko remilitaryzacji kraju. Podobną rezolucję uchwaliła Federacja Studentów Katolików w Tokai.

W ALKA przeciwko przedłużaniu służby wojskowej do 2 lat jednocy coraz szersze rzesze młodzieży Belgii. W okręgu Liège młodzież różnych poglądów politycznych, należąca do rozmaitych stowarzyszeń i organizacji oraz młodzież niezorganizowana, utworzyła komitet pod nazwą Demokratyczny Ruch Młodzieży. Pod koniec kwietnia odbył się kongres przedstawicieli różnych organizacji młodzieżowych i studenckich, poświęcony sprawie walki o pokój. Młodzi Belgowie uważają, że najsukuteczniej walczą o pokój przeciwstawiając się planom przedłużenia służby wojskowej w swym kraju.

W IRLANDII powołano do życia Komitet Przygotowawczy do III Światowego Złotu w Berlinie. Organizatorami Komitetu są „Młodzież Socjalistyczna Irlandii”, „Stowarzyszenie Czeladników” oraz „Narodowe Stowarzyszenie Studentów”. Delegacja młodzieży irlandzkiej składać się będzie z drużyny pływackiej, lekkoatletów, zapasników oraz sekcji szachowej. Młodzi Irlandczycy przywiążą do Berlina film ilustrujący walkę młodzieży, przeciwko agresywnemu Paktowi Atlantykemu.

O PATRIOTYZMIE (Konsultacja)

W chwili obecnej zagadnienie patriotyzmu nabrało szczególnie ważnego znaczenia.

Wysuwając hasło frontu narodowego walki o pokój i plan 6-letni, partia wskazała nam, że walka ta jest wielkim dziełem patriotyzmu, jest sprawą honoru i sławy naszego narodu.

Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, co to jest prawdziwy patriotyzm, kto jest prawdziwym wyrazicielem uczuć patriotycznych.

Zagadnienie to jest tym ważniejsze, że nauka burżuazyjna wypaczała istotę patriotyzmu, oddając monopol na patriotyzm burżuazji, maskując burżuazyjny nacjonalizm obłudnym frazesem „patriotyzmu”. Burżuazja na tyle łączy istnienie antyludowego ustroju kapitalistycznego z interesami narodu, kultury narodowej, ojczyzny, na ile jest to potrzebne w jej własnych, sprzecznych z interesami narodu interesach.

Burżuazyjny nacjonalizm szermuje frazesem swojego przywiązania do narodu, ojczyzny, do kultury narodowej, ponieważ jest mu to potrzebne dla okłamywania mas pracujących swojego narodu, dla sprowadzenia poprzez walki klas na manowce „jedności narodowej”, dla wykorzystania siły wyszyskiwanych przez kapitalizm własnych mas pracujących do podboju konkurencyjnych krajów burżuazyjnych.

Patriotyzm — to uczucie ludzi, mas ludowych walczących o szczęście olbrzymiej większości narodu. Patriotyzm w prawdziwym tego słowa znaczeniu zawsze pochodził wyłącznie z klasy robotniczej, z mas pracujących, walczących przeciwko burżuazji, której wszystkie zamierzenia i czyny zawsze były robione we własnym burżuazyjnym interesie, nie bacząc na to, że jest on sprzeczny z interesami olbrzymiej większości narodu.

Były wprawdzie okresy, kiedy interesy burżuazji były na pewnym etapie historycznym zgodne z interesami większości społeczeństwa.

Tak było w okresie powstania burżuazji, w okresie kształtowania się narodu, kiedy burżuazja walczyła razem z ludem przeciwko rodzimemu feudalnym stosunkom produkcji, przeciwko rodzinnemu feudalno-stanowemu ustrojowi, przeciwko obcym monarchiom feudalnym, które broniąc interesów arystokracji feudalnej, pragnęły zdławić rewolucję i jej republikę. Były okresy kiedy burżuazyjny nacjonalizm szedł przez pewien okres czasu razem z patriotyzmem mas ludowych. Ale w miarę rozwoju burżuazji konflikt jej z masami pracującymi, konflikt nacjonalizmu z patriotyzmem stale wzrastał.

Nie przekreślając w ogóle postępowego charakteru burżuazji w czasie jej powstania, należy stwierdzić, że nawet w okresie, kiedy walczyła ona razem z masami pracującymi przeciwko feudalizmowi, nie walczyła w imię interesów swojego narodu, lecz przede wszystkim w imię swoich własnych interesów. Burżuazja szła na tchórliwy kompromis w okresach najwęższego nasilenia rewolucyjnego, szła na ugody z panującymi klasami społeczeństwa feudalnego.

Szczególnie bogatą historię zdrady mają polskie klasy posiadające. Dla nich sprzedawać ojczyznę to nie pierwszorzyna.

Jeszcze w XVIII wieku, w czasie najazdu szwedzkiego magnateria zdradza i poddaje się Szwedom, a wojnę prowadzi i wygrywa lud. Wraz z nim dzielnie walczy Stefan Czarniecki.

W XVIII wieku jurgieltnicy szlacheccy wielokrotnie sprzedają tron polski obcym dworom.

Nie bez kozery pytał ksiądz Stanisław Staszic: „Kto na sejmikach uczy obywateli zdrady, podstępów, podłości? Kto koronę sprzedawał? Kto koronę kupował? Kto obce wojska do kraju wprowadzał? — i na wszystkie te pytania odpowiedział wrzeci: „Panowie”.

Słowo „Targowica” — stało się w Polsce synonimem zdrady i sprzedajności reakcyjnej magnaterii.

Szubienice, które wznosił lud dla biskupów Kossakowskiego i Mas-

salskiego, dla księcia Czetwertyńskiego i kilku magnatów są wyrazem gniewu patriotycznego ludu i słusnej kary dla zdradźców.

Całą historię rozbiorów i powstań prosto lecz prawdziwie i trafnie odzwierciedlają słowa hymnu chłopskiego:

„Gdy naród do boju wystąpił z orężem
Panowie w stolicy bawili.
Gdy naród zawołał: „Umrzem lub zwyciężym”
Panowie o czynszach radzili...”

W tym czasie gdy przywódcy klas burżuazyjnych na czele z Mościckim, Rydzem Smigłym, sztabami i generacją w panicznej ucieczce ratowali swe nędzne głowy i wypychali kufry, na ulicach Warszawy walczył lud polski, walczyło po wyrwaniu się z więzień w szeregach Ochotniczych Batalionów Robotniczych tysiące polskich komunistów, jak Marian Bucek i Edward Ochab.

Obecnie panowie Cat - Mackiewicz i hrabia Hutten - Czapski jeżdżą na pertraktacje do odwetowca i polakożercy Adenauera. Anders i Mikolajczyk, ludzie bez ojczyzny, kosmopolici, najemnicy imperializmu amerykańskiego gotowi są na najcięższą zbrodnię wobec narodu polskiego, byleby poprzez wojnę i klęskę Polski mieć szanse dorwania się do władzy, do utraconych majątków, w Polsce okrojonej, oddanej na żer imperialistom i prusactwu, ale Polsce burżuazyjnej, ich Polsce.

Jakkolwiekby burżuazja starała się przybrać swój nacjonalizm w piórka „patriotyzmu”, jej zdrada wobec narodu zawsze wypłynąć musi przy pierwszej lepszej okazji, gdy jej interes klasowy jest zagrożony. „Patriotyzm” klas posiadających kończy się na tchórliwej, wrogiej i szkodliwej interesom narodowym ugodzie, na Targowicy.

Walką patriotyczną jest walka klasowa proletariatu przeciwko burżuazji i jej państwu broniącemu interesów wyszyskiwaczy. Walka ta wyraża interesy całego ludu, ponieważ celem jej jest obalenie kapitalizmu. Walką klasową proletariatu

kieruje jego partia, która demaskuje szalbierze nadużywanie przez burżuazję słowa „ojczyzna” i która wskazuje proletariotowi jedyną słuszną drogę walki o szczęście całego narodu.

W walce te kształtuje się świadomość wspólnoty interesów proletariatu różnych krajów, kształtuje się dążenie do połączenia wysiłków proletariatu całego świata celem obalenia burżuazji, kształtuje się proletariacki międzynarodowizm. Prawdziwy patriotyzm to nie wyznaczenie słowa hymnu chłopskiego.

Ze szczególną ostrością występuje burżuazyjny szowinizm w okresie imperializmu. Nacjonalizm i rasizm burżuazyjny występuje teraz często w postaci kosmopolityzmu. Lenin mówił, że „...powszechny, leżący u podstaw ekonomicznego kapitalistycznego sojuszu — sojusz imperialistów wszystkich krajów, sojusz oczywiście i nieuchronnie dla obrony kapitału nieznającego ojczyzny — dowiódł wieloma wielkimi i najwęższymi epizodami światowej historii, że wyżej interesów ojczyzny, narodu i wszystkich czego chcę, kapitał stawia ochronę swego sojuszu kapitalistów wszystkich krajów przeciwko masom pracującym”.

Wraz z zaostarzającą się w okresie imperializmu walką proletariatu o swe wyzwolenie społeczne łączy się walka o wyzwolenie narodowe. Rewolucyjna partia klasy robotniczej, kierując walką proletariatu przeciwko burżuazyjnemu nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, wskazuje mu jednocześnie drogę do prawdziwego wyzwolenia narodów uiskanyh. Partia bolszewicka występowała przeciwko antylenińskiemu poglądowi Róży Luksemburg w zagadnieniu narodowym, demaskowała zdradzieckie „teorie” Trockiego, Bucharyna i innych wrogów rewolucji, którzy przykrywając się „lewicowym” frazesem rewolucyjnym broniłi nihilistycznych, kosmopolitycznych pozycji w zagadnieniu narodowym.

Podczas gdy polska burżuazja sprzedawała kraj i interesy jego ludu caratowi rosyjskiemu, pruskim junkrom, monarchii austro-węgier-

skiej, a następnie imperializmowi angielskiemu, francuskiemu, amerykańskiemu, faszystowskiemu niemieckiemu — klasa robotnicza toczyła nieubłaganą walkę o Polskę wolną i niepodległą, o Polskę szczęścia i radości dla wszystkich jej wiernych synów. Najlepsi synowie klasy robotniczej walczyli o honor i niezawisłość Polski nie tylko na ziemi ojczystej, ale wszędzie, gdzie tylko istniał front walki o wolność. To klasa robotnicza przejęła najpiękniejsze tradycje patriotyczne narodu polskiego — tradycje Kollataja i Kościuszki, Mickiewicza i Lelewela, Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego. W walce tej wykazali niezwykły hart i gorący patriotyzm przywódcy i bohaterowie klasy robotniczej Waryński i Marchlewski, Dzierżyński i Bucek, Nowotko i Sawicka, Fornalska i Świerczewski, Bierut i Rokossowski oraz dziesiątki tysięcy innych Proletariackich, SDKPiL-owców, KPP-owców, KZMP-owców, lewicowych PPS-owców, PPR-owców, ZWM-owców.

Revolucja socjalistyczna, obalenie władzy kapitalizmu — to wielkie dzieło narodowe, wielki akt patriotyczny, ponieważ usuwa ono zdradzieckie klasy od władzy nad narodem. Budownictwo socjalistyczne usuwa z życia narodu najszkodliwsze i wrogie mu elementy, udrzwia naród, czyni go bardziej zwartym, silniejszym, przekształca go w naród socjalistyczny.

W tych warunkach kształtuje się nowy, wyższy typ patriotyzmu — patriotyzm socjalistyczny, patriotyzm przesiąknięty socjalistyczną treścią. Patriotyzm socjalistyczny — to patriotyzm ludzi pracy, którzy są gospodarzami swego kraju, patriotyzm ludzi pracy, którzy mogą powiedzieć i mówią: „moja ojczyzna”, „mój kraj”, „moje państwo”.

Patriotyzm socjalistyczny oparty jest na ogólnoludowej demokracji socjalistycznej, na ustroju socjalistycznym. Jest to patriotyzm wolnych ludzi — twórców nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Patriotyzm socjalistyczny jest patriotyzmem aktywnym. Wyrażamy go w nowym, świadomym stosunku do pracy i własności społecznej. Wyrażamy go w aktywnym dążeniu do pomnożenia bogactwa i potęgi naszej ojczyzny, do uczynienia swojego narodu jeszcze bardziej

szczęśliwym. Jest to patriotyzm, który łączy naszą bezgraniczną miłość do ojczyzny, kraju, narodu, z nienawiścią do wrogów, z nienawiścią do tych, którzy chcą odebrać nam ojczyznę, wolność i szczęście.

Socjalistyczny patriotyzm jest siłą napędową rozwoju nowego socjalistycznego społeczeństwa, nowego socjalistycznego narodu.

Towarzysz Kalinin, mówiąc o wychowaniu mas pracujących ZSRR w duchu piomennego patriotyzmu, stwierdza:

„Mówię nie o oderwanej, nie o platonicznej miłości, lecz o miłości naterazowej, aktywnej, namiętnej, nieposkromionej, o takiej miłości, która nie zna żadnej ilości dla wrogów, która nie zatrzymuje się przed żadnymi ofiarami w imię ojczyzny”.

Wspaniałym przykładem dla naszego socjalistycznego patriotyzmu jest radziecki patriotyzm. Radziecki patriotyzm to gigantyczna, potężna siła, która nie zna granic w swej ofiarności, która jest niezwykła. Siła ta, pielęgnowana przez partię bolszewicką, przez Lenina i Stalina potrafiła dokazać cudów śmiałości i bohaterstwa, potrafiła rozwinać niespotykaną w swoim rozmachu i wydajności twórczość całego narodu. Droga od półfeudalnego zacofanego kraju, do potężnego mocarstwa budującego komunizm — oto szlak, po którym narody radzieckie prowadziły radziecki patriotyzm.

Czynny radziecki patriotyzm — to cały dotychczasowy rozwój Związku Radzieckiego, jego dotychczasowe dzieje, począwszy od rozgromienia zbrojnej interwencji 14 krajów imperialistycznych i kończąc na wielkich budowach stalnowskich.

Nasz patriotyzm, nasza miłość do ojczyzny — Polski Ludowej — jest nierozdzielnie związana z miłością do Związku Radzieckiego, do narodów radzieckich, do towarzysza Stalina. Im bowiem zawdzięczamy to, że możemy obecnie mówić o „swojej ojczyźnie” o „wolności”, o „socjalizmie”. Im zawdzięczamy to, że stajemy się narodem socjalistycznym, że budujemy, wzbogacamy i umacniamy nasz ukończony kraj, że w naszym szczęśliwym dniu dzisiejszym widzimy nasze wspaniałe jutro, jutro socjalizmu, jutro bezgranicznego szczęścia całego narodu.

Ignacy Waniewicz.

Walczmy o pokój w naszej codziennej pracy

Wśród przejawów rozkwitu życia, jakiego jesteśmy świadkami i współuczestnikami w Polsce Ludowej, rozwój nauki i oświaty jest jednym z najwspanialszych. Świadczy o tym wiele faktów. I tak w roku 1949 w rozmaitych szkołach poza uczelniami wyższymi uczyło się 3.951.920 młodzieży, a w przedszkołach było 264.000 dzieci. W roku 1950 w szkołach wyższych, których ilość wzrosła do 58, kształciło się ponad 121 tysięcy studentów.

Wśród wielu dowodów poparcia, jakiego rząd i partia udzielała nauce i oświacie, wystarczy wspomnieć, że ciągle tworzą się nowe zakłady, że budują się liczne budynki nowoczesnie urządzonej szkół i laboratoriów. Przy tym nauka jest na wszystkich stopniach nauczania bezpłatna. 60 proc. młodzieży akademickiej korzysta ze stypendiów państwowych, coraz bardziej rozszerzają się różne formy pomocy dla młodzieży akademickiej: mieszkanie w nowopowstałych bursach, stółki, wczesny itd. Coraz bujniej rozwija się wszechstronnie popierane życie społeczne, kulturalne i sportowe młodzieży akademickiej. Nowe życie wstąpiło na nasze uczelnie. Na uczelniach tych coraz to donioslejszą rolę odgrywa młodzież pochodzenia robotniczo - chłopskiego, która w okresie przedwojennym miała ograniczony dostęp na wyższe uczelnie. Szkoły przekształciły się na zakłady twórcze; w zakładach tych nowa inteligencja związuje się w pełni z życiem całego narodu. Żywy obraz tych wydarzeń w szkołach wyższych daje „Poprostu”, pismo redagowane przez samą młodzież, idącą w awangardzie zasadniczych przemian, wśród których przekształcały się w społeczeństwo socjalistyczne.

Na tym tle rozwija się porywająca obraz przyszłości naszej nauki i oświaty. Młodzież, kończąca uczelnie wszelkiego rodzaju, wchodzi w życie narodu i zasilą je ożywczymi sokami. Chociaż dzisiaj mijają zaledwie sześć lat od ukończenia drugiej wojny światowej, całe zastępy tej młodzieży pracują już na uzyskanych stanowiskach, będąc pewnymi stałego rozwoju ich działań pracy

Być pomocą młodzieży krajów kolonialnych i kapitalistycznych w przybyciu na Złot Młodych Bojowników o Pokój

Studenci Politechniki Gdańskiej wzywają studentów całej Polski do zbiórki na Międzynarodowy Fundusz Solidarności

„Celem umożliwienia przybycia na III Światowy Złot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie delegatom krajów kolonialnych i kapitalistycznych, my studenci I-go roku wydziału chemii Politechniki Gdańskiej, zebrani na masowce w dniu 9.V., postanawiamy zebrać wśród studentów naszego roku oraz profesorów i asystentów dobrowolne składki pieniężne na Międzynarodowy Fundusz Solidarności. Wzywamy do poświęcia za naszym przykładem studentów wszystkich uczelni w Polsce“.

Przeprowadzona po masowce zbiórka przyniosła 225 zł.

Podobne wezwanie rzucili studenci Politechniki Łódzkiej zebrani w dn. 12 maja br. na zebraniu wyborczym ZSP.

Zespoły samopomocy w nauce są po to by pomóc słabszym kolegom

Jak na każdej uczelni, tak i u nas znajdują się studenci słabsi i mocniejsi — tacy, którym przyswajanie sobie nowych zagadnień przychodzi z łatwością i tacy, którym przychodzi to stosunkowo ciężko. Aby poziom możliwości jak najbardziej wyrównać zostały stworzone na naszej uczelni kolektywy samopomocy w nauce. Kolektywy takie składają się najczęściej z 3-4 osób słabszych i jednej mocniejszej, która jest kierownikiem kolektywy.

Nie każdy jednak zrozumiał sens tworzenia kolektywów. I tak na grupie 2 i 1 rok wydz. planowania finansów zdarzył się wypadek następujący: kol. Kolbusz próbował zorganizować kolektyw, do którego weszłyby wszystkie osoby młode. Personalnie skład ten miał przedstawiać się następująco: sam kol. Kolbusz, kol. Szabelski, i kol. Anna Sujak. Co dający taki kolektyw grupie jako całość? Nie! Po prostu minąłby się z celem. Przecież po to zorganizowano kolektywy, aby pomóc w pracy słabszym. W każdym kolektywie muszą znaleźć się i mocni (u nas przynajmniej, że jedna osoba mocna) i „słabsze“.

Spraw kol. Kolbusza postawiona została na zebraniu kół ZMP przez sekretarza grupy F/2 kol. Barbarę Michalewicz.

WALERY GOETEL

Rektor Akad. Górniczo-Hutniczej w Krakowie

I wiedząc, że nie dosięgnie ich klasa ustrojów kapitalistycznych: bezrobocie. Pewność tę czerpie młodzież, jak i całe społeczeństwo z przebiegu realizacji naszych planów gospodarczych, faktu, że podobnie, jak poprzedni plan 3-letni, tak obecny plan 6-letni jest stale wykonywany z nadwyżką. A plan ten, to rozwój naszego życia gospodarczego i kulturalnego, to postęp na wszystkich polach, to podniesienie dobrobytu ludzkości, to budowa szczególnie przyszłości narodu, opartej na socjalizmie. Jesteśmy przy tym świadomi, że za planem tym przyjdą następne, że plany te będą wykonane — jak w oczach naszych zostały zrealizowane zawrotne plany Związku Radzieckiego, przynosząc ZSRR rozkwit potęgi i dobrobytu.

Cały gmach nauki i oświaty Polski Ludowej, wzniesiony z trudem i entuzjazmem, oparty jest o pokój. Utrzymanie pokoju potrzebujemy niezbędnie, aby móc pracować naukowo, budować szkoły, rozwijać oświatę, pocniósć coraz to liczniejsze rzesze młodzieży na coraz to wyższy poziom wykształcenia, realizować wielkie prace gospodarcze, polityczne, społeczne i kulturalne.

Nasz naród doświadczył co to jest wojna. Mimo wielkich osiągnięć, jakie uzyskaliśmy w bucuwie kraju, dotychczas nie zdołaliśmy zabiłnić straszliwych ran zadanych nam przez ostatnią zawieruchę wojenną. Wojna to upadek nauki i kultury, zniszczenie dóbr materialnych, nędza i śmierć.

Nie chcemy wojny! — okrzyk ten rozlega się głośno w naszym kraju, w krajach demokracji ludowych, w prowadzącym obóz pokoju Związku Radzieckim. To samo hasło porwa w krajach kapitalistycznych najszersze rzesze ludności. Akcja utrzymania pokoju, oddalenia od ludzkości na zawsze zmyru nowej wojny, rozgrywa się na całym świecie. Akcji tej przewodzi klasa robotnicza.

W szeregach obrońców pokoju kroczą liczni przedstawiciele nauki i kultury. Uczony światowy sławy, profesor Fryderyk Joliot-Curie jest przewodniczącym Światowej Rady Obrońców Pokoju, tego parlamentu świata, skupiającego „ogół ludzkości wojującą o pokój“.

Również Polski Komitet Obrońców Pokoju prowadzi wybitny uczonego profesor Jan Dembowski. W skład aktywu naszego ruchu obrońców pokoju wchodzi liczni przedstawiciele nauki i oświaty, wśród nich wielu pracowników szkół wyższych. W pracy obrońców pokoju bierze żywy udział nasza młodzież, z jej czołową organizacją, Związkiem Młodzieży Polskiej na czele. Wszystkie zajęcia młodzieżowe, wszystkie przejawy życia młodzieży i manifestacje są prześiąknięte walką o pokój. Walka ta w ostatniej dobie zaostriżyła się silnie, na skutek postawy imperialistów amerykańskich, zmierzających jawnie do wywołania nowej wojny światowej.

W tej sytuacji Światowa Rada Pokoju, wybrana na historycznym Kongresie warszawskim powzięła na swym posiedzeniu w Berlinie szereg doniosłych uchwał, zmierzających do sparaliżowania prowokującej akcji podżegaczy wojennych. Wśród uchwał tych jedną z najważniejszych jest rezolucja wzywająca

wszystkich ludzi dobrej woli do podpisania apelu o zawarcie pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami.

Jako pierwsi podpisali apel członkowie Światowej Rady Pokoju z jej przewodniczącym prof. Joliot-Curie na czele.

Polski Komitet Obrońców Pokoju odezwą z dnia 31 marca 1951 r. wezwał wszystkich Polaków do podpisania apelu Światowej Rady Pokoju. W tym celu zorganizowany został w Polsce Narodowy Plebiscyt Pokoju, który stał się olbrzymią manifestacją pokojową. Biorąc masowy i aktywny udział w Plebiscycie daliśmy dowód, że naród polski walczy się całkowicie w treść prawdy stwierdzonej przez Wielkiego Chorażę Światowego Obozu Pokoju, Józefa Stalina, który powiedział: „Pokój będzie zachowany i utrwalać, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca“.

W wielkiej akcji Plebiscytu Pokoju aktywny udział wzięła młodzież polska, studenci polscy. Łącząc się z Wami w tej pracy zwracaliśmy się jako profesorowie i wychowawcy z najgorętszym apelem o jak największe wzmocnienie Waszych wysiłków nad przygotowaniem akcji plebiscytowej.

Wspaniałe są wyniki Waszej pracy agitatorskiej. Świadomi wielkiej wagi apelu Światowej Rady Pokoju daliśmy wielki wkład w dzieło przeprowadzenia Narodowego Plebiscytu Pokoju, wykazaliśmy, że studenci szkół wyższych okazali się godnymi tej wspaniałej, ogarniającej cały świat akcji.

Walka o pokój trwa jednak nadal, trwa na każdym odcinku naszego życia — przy realizacji wielkich zadań gospodarczych i kulturalnych. Walka o pokój trwać będzie tak długo, dopóki nie zostanie całkowicie usunięta groźba nowej wojny. Każdy polski student i każdy polski naukowiec muszą być przekonani, że ostateczne zwycięstwo pokoju zależne jest także od nich samych — od ich postawy, pracy i walki dla pokoju. Dlatego wzywamy Was do jak najbardziej aktywnego udziału w dalszej walce o pokój w imię hasła Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju:

„W tej walce — z nami jest cała ludzkość, my jesteśmy z ludzkością“.

Jak przygotowujemy się do sesji

Za kilkanaście dni na wszystkich wydziałach Uniwersytetu Wrocławskiego rozpocznie się wiosenna sesja egzaminacyjna.

Będzie to druga sesja, o którą wytrwale i konsekwentnie walczy cała organizacja ZMP-owska na naszej uczelni. Ale właśnie dlatego, że jest to druga sesja — powinna ona wypaść i napewno wypadnie znacznie lepiej niż pierwsza. Pierwszą sesję, biorąc ogólnie — wygraliśmy. Niemniej jednak popelniliśmy tu szereg błędów, a najpoważniejszym z nich było to, że późno przystąpiliśmy do przygotowań, a przede wszystkim późno rozpoczęliśmy kontrolować postępy w nauce. Stąd „zawalenie“ sesji — jak to było na II roku wydz. rolnego. Prawda, że studenci na tym wydziale m. in. więcej egzaminów niż na innych wydziałach, że pracowali i pracują wiele na terenie spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów. Ale znając plan swoich zajęć tym wcześniej powinni oni rozpocząć przygotowanie się do egzaminów.

Rezultatem tego późnego rozpoczęcia przygotowań do sesji były organizowane dopiero w trakcie sesji repetytoria i konsultacje oraz w pośpiechu montowane zespoły robocze. Na II r. wydz. medycyny weterynaryjnej wynikiem tego przygotowywania sesji było 18 ocen niedostatecznych. Tylko 9 studentów na ogólną liczbę 148 przystąpiło tu do egzaminu w czasie sesji.

Nie rozpracowywaliśmy na żadnym wydziale harmonogramów złączanych egzaminów i kolokwium przez co studenci nie wiedzieli: co, kiedy i kto ma zdawać. Stąd np. na wydz. prawa, w pierwszych dniach sesji mało kto zdawał egzaminy, natomiast w ostatnich dniach sesji tłumy czekały swojej kolejki u drzwi profesorów, a po sesji zdawało aż 221 studentów. Na skutek tego niektórzy profesorowie i asystenci przeciągali sesję niekiedy nawet o miesiąc; takie wypadki notowaliśmy na wydziałach rolnym i prawa.

Wnioski, jakie wyciągnęliśmy z lekcji zimowej sesji, pozwoliły nam zwrócić wcześniej większą uwagę na przygotowanie sesji wiosennej.

Zaraz więc po zakończeniu sesji zimowej wszystkie grupy studenckie rozpoczęły przygotowania do nowej sesji. Przygotowania te miały inny nieco charakter na latach I-szych i II-gich, a inny na latach starszych. Na I-ym i II-im roku program studiów jest bardziej konkretny i studenci z góry wiedzą co

i kiedy mają do zdawania. Dlatego też zadaniem naszej organizacji ZMP-owskiej na tych latach było przede wszystkim dopilnowanie przygotowań do sesji, kontrolowanie przygotowania każdego ze studentów z osobna i w razie potrzeby organizowanie pomocy dla wszystkich słabszych w nauce.

Na wszystkich wydziałach zaraz po zakończeniu zimowej sesji zostały utworzone 3-5-osobowe zespoły robocze, składające się ze słabszych i silniejszych studentów. Co prawda nie obejmują one wszystkich studentów, ale można powiedzieć, że obejmują wszystkich studentów słabszych, którym potrzebna jest pomoc. Już od marca upominaliśmy się w rektoracie i poszczególnych dziekanatach, aby do wiadomości studentów podane zostały harmonogramy egzaminów, a bezpośrodkowo po ogłoszeniu tych harmonogramów przystąpiliśmy do zaplanowania egzaminów na grupach. W tej chwili każda grupa i każdy student wie, w którym dniu i jaki egzamin czy kolokwium będą zdawać.

Nieco inaczej wyglądają przygotowania na latach starszych. Tylko na wydziale prawa studenci III-go i IV-go roku nie mają zaległości z lat poprzednich. Na innych wydziałach studenci posiadają często poważne zaległości. Dlatego najważniejszym zadaniem na starszych latach wydz. humanistycznego, przyrodniczego, rolnego i medycyny weterynaryjnej było: grupy studenckie planują dokładnie terminy poszczególnych egzaminów. Tam, gdzie grupy ZMP są silniejsze, od razu opanowują sytuację i wszyscy studenci, operując konkretnymi terminami, zaplanowali egzaminy do końca studiów; w ten sposób od razu przystąpiono do zorganizowania grup roboczych przygotowujących poszczególne egzaminy. Na niektórych jednak grupach, jak np. III r. wydz. humanistycznego na sekcji polonistycznej — w grupie sem. prof. Kolbuszewskiego — trudno było zrobić plan. Postanowiliśmy jednak położyć kres partyzanckiej robocie. Grupa ZMP przygotowała dokładną ocenę pracy grupy i każdego studenta. Zaproszono dziekana i kilku profesorów. W porozumieniu z prof. Kolbuszewskim postanowiono zrobić przegląd grupy. Okazało się, że na grupie jest jeszcze 11 kolegów, którzy nie mają żadnego zdanego egzaminu, że ogólna liczba zdanych egzaminów na grupie wy-

nosi 28 proc. i że taka sama grupa na seminarium prof. Kota ma 58 proc. ogólnej liczby egzaminów.

W wyniku dyskusji wszyscy studenci zaplanowali terminy zdawania poszczególnych egzaminów, jedynie koleżanka Siemianowska nie zaplanowała nic na przyszłość, mimo, że nie ma jeszcze ani jednego zdanego egzaminu. Wystąpiła ona przy tym z wielkimi pretensjami o to, że „ktoś wtrąca się w jej prywatną sprawę“, że ktoś odważył się wywieść jej nazwisko na tablicy bumelantów. Takie stanowisko kol. Siemianowskiej spotkało się z właściwą odprawą zarówno ze strony kolegów jak dziekana i profesorów. Przegląd spełnił swoje zadanie. Natychmiast przystąpiono do zorganizowania zespołów roboczych, aby w ten sposób nie tylko objąć wszystkich przygotowaniemi, ale by równocześnie przygotowania te można było kontrolować.

Podobne trudności istniały na wydz. przyrodniczym i med.-wet., lecz i tam grupy zaplanowały egzaminy i przygotowują je w zespołach roboczych. Przy pokonywaniu trudności pomogli nam wielkie Rady Wydziałowe. Tak np. na wydz. humanistycznym na skutek uchwały Rady poszczególni profesorowie personalnie odpowiedzialni są za postępy w nauce studentów lat III-ch i za terminowe ukończenie studiów przez studentów lat IV-tych. Poza tym poszczególni profesorowie wprowadzili obowiązujące konsultacje dla lat starszych.

W terminie od 15.IV. do 10.V. br. na wszystkich wydziałach, sekcjach i latach odbyły się przeglądy grup. Przeglądami objęliśmy wszystkie grupy. Przygotowania do sesji idą w parze z przygotowaniami do Złotu Młodych Bojowników o Pokój. Niewątpliwie nasi delegaci, którzy pojadą na Złot do Berlina, będą mogli opowiedzieć tam o poważnym dorobku młodzieży studenckiej naszego Uniwersytetu w walce o pokój, która łączy się nierozdzielnie z walką o wykonanie Planu 6-letniego. W naszych warunkach oznacza to walkę o szybką produkcję wysokow kwalifikowanych kadr nowej ludowej inteligencji — kadr dla naszego rozwijającego się w szybkim tempie przemysłu, rolnictwa i kultury narodowej.

MIECZYSLAW KUREK
Przewodniczący ZU ZMP przy Uniwersytecie Wrocławskim

24 maja

ŚWIĘTO BULGARSKIEJ OŚWIATY I KULTURY

IWAN GRUJEW
student Politechniki Warszawskiej

armie rosyjską. Lud bułgarski nie uzyskał jednak wolności, o którą walczył, cierpiąc nadal pod jarzmem tych samych obszarników, którzy dawniej gniebili go wraz z okupantem tureckim. W okresie późniejszym monarchafaszyści bułgarscy usiłowali nadać dziełu Cyryla i Metodego wyłączone znaczenie cerkiewne, mające tylko znaczenie dla życia kościelnego — a następnie, jako wierni słudzy mocodawców zachodnich, ogólnosłowiańskiemu świętu 24 maja

Naród bułgarski ujął mocno władzę w swe ręce, pod kierownictwem bułgarskiej partii komunistycznej w oparciu o bratnią pomoc wielkiego Związku Radzieckiego krocząc śmiało naprzód do socjalizmu. Dzieło Cyryla i Metodego nabiera w tych warunkach jeszcze większego znaczenia.

Obecnie po wyzwoleniu Bułgarii przez Armię Radziecką, rok rocznie w dniu 24 maja naród bułgarski daje wyraz swej wielkiej wdzięczności i czci dla dzieła Cyryla i Metodego. Dzień 24 maja w Bułgarii jest dniem oświaty i kultury.

Rząd Ludowy uczynił wszystko, aby związać oświatę i naukę z potrzebami ludu. W rękach klasy robotniczej i chłopów pracujących wiedza staje się potężnym narzędziem budowy socjalizmu. W ciągu 6 lat władza ludowo-demokratyczna osiągnęła takie sukcesy, jakich nie mogli osiągnąć monarchofaszyści w ciągu 68 lat po wyzwoleniu z niewoli tureckiej.

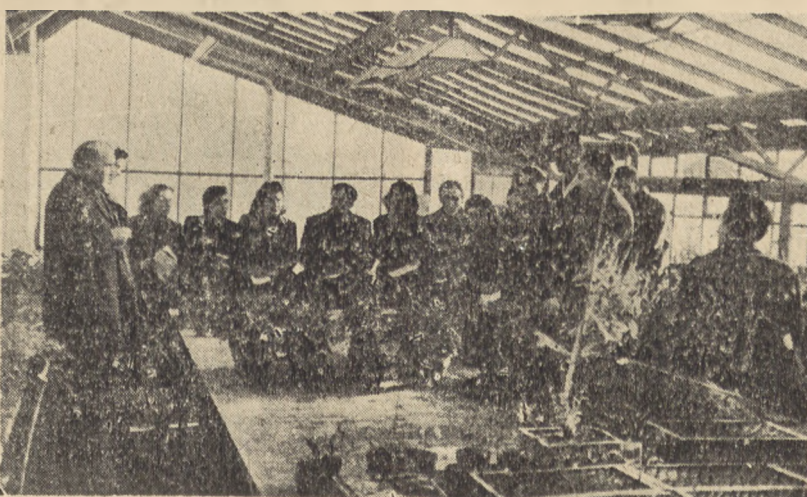
W ciągu 6 lat liczba szkół podstawowych i gimnazjów ogólnokształcących wzrosła przeszło czterokrotnie. Walka z analfabetyzmem dobiega już końca. Aby zaspokoić wciąż wzrastające w miarę rozwoju gospodarki narodowej zapotrzebowanie na fachowców, Rząd Ludowy szczególną opieką otacza szkolnictwo zawodowe, które przed wojną prawie nie istniało. Stworzono 130 wieczorowych szkół średnich dla dorosłych, do których uczęszczają przede wszystkim robotnicy i chłopci. Liczba instytutów pedagogicznych podniosła się z jednego do 16. Przed 9 września 1944 roku w Bułgarii było 8 wyższych uczelni z 15 wydziałami i 3 specjalnościami. Dziś mamy już 11 wyższych uczelni z 20 wydziałami i 60 specjalnościami. Liczba studentów wzrosła z 12 tysięcy do 39 tysięcy. Obecnie 1 student przypada na 160 obywateli bułgarskich, w Anglii stosunek ten wynosi 1 na 526 mieszkańców. O ile przed wojną wyższe wykształcenie było monopolem synów

i córek burżuazji i obszarników, to teraz jest ono dostępne przede wszystkim dla synów i córek mas pracujących.

W procesie demokratyzacji oświaty bułgarska korzysta z bogatego doświadczenia oświaty radzieckiej. Pisarze i poeci bułgarscy — twórcy literatury, uczą się stale od swych radzieckich braci — kierownicy wskazówkami nieśmiertelnego woźdźdża Georgi Dimitrova, który powiedział: „W dziedzinie kultury, pod względem zdolności, nie ma żadnych i wielkich narodów. Nie ma pełno-wartościowych i mało-wartościowych narodów. Każdy naród nawet najmniejszy, wnosi pewne wartości do ogólnego skarba kultury...“ Musimy starać się ręką w rękę — możemy w tym, działając partijną, ludzie sztuki, nauki itp. — aby za kilka lat naród nasz uważany był wszędzie za rzeczywiście zdolny, kulturalny, wzorowy naród, który bierze czynny udział na równi z naszymi braćmi z innych krajów demokracji ludowej a przede wszystkim ze Związku Radzieckiego — w tworzeniu światowej kultury socjalistycznej“.

I dziś, czując dzień Cyryla i Metodego — święto bułgarskiej oświaty i kultury, naród nasz wie, że kierowany przez partię komunistyczną i otrzymujący wszechstronną polityczną, ekonomiczną i kulturalną pomoc od ZSRR ma przed sobą wspaniałe perspektywy rozwoju również w dziedzinie oświaty i kultury.

Swych perspektyw rozwojowych, swych zdobyczy, szczęśliwego życia — naród bułgarski gotów jest bronić za wszelką cenę; i to on dobrze, że nowa pozoja wojenna — to zamać na jego wolność, jego ustrój, o który tak długo walczył, to zamać na wszystkie wspaniałe osiągnięcia, które mu ten ustrój przyniosł, dlatego też z tak wielkim entuzjazmem naród bułgarski podpisuje dziś zadanie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.



Studenci uniwersytetu w Sofii na ćwiczeniach z hodowli roślin

Cyryl i Metody wprowadzili do piśmiennictwa i kultury narodowej — język ludu bułgarskiego, stwarzając alfabet.

Tradycja obchodzonego przez naród bułgarski święta sięga młoków niewoli tureckiej — już wówczas rewolucji i dążeń wolnościowych narodu bułgarskiego. W proklamowaniu tego święta, w kształtowaniu jego tradycji — wielką rolę odegrali rewolucjoniści bułgarscy Botew i Karawelow.

W roku 1878 Bułgaria została wyzwolona z niewoli tureckiej przez

usiłowali nadać charakter szowinistyczny.

Panowanie faszystowskie wstrzymało rozwój kultury bułgarskiej na długi okres czasu. Ale naród bułgarski nie zniósł tego biernie. Słuchał on swego nauczyciela Georgi Dimitrova, który w walce przeciw faszystom wykazał z trybunu sądu lipskiego, że dzieło Cyryla i Metodego jest dziełem jedności słowiańskiej i produkuje kultury słowiańskiej, przeciwstawiając ją rozpadającemu się reakcyjno-kapitalistycznemu i faszystowskiemu zachodowi.

Repertuar pierwszego etapu Festiwalu Muzyki Polskiej

Trzeba sobie jasno uświadomić, że pierwszy etap Festiwalu był tylko pozycją wyjściową, bazą wypadową, mobilizacją sił, bynajmniej zaś nie szczytowym punktem Festiwalu czy też generalnym przeobrażeniem muzyki polskiej. Był przekrojem o tyle, że zarysował, bardzo pozbawionie wprawdzie i fragmentarycznie, rozwój muzyki polskiej od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy i ukazał jej zdrowy i realistyczny nurt. Lecz dopiero drugi etap Festiwalu da nam możność przejrzenia olbrzymiej większości pozycji polskiej „klasycznej”, jak też ukazuje daleko pełniej i wszechstronnie obecną twórczość naszych kompozytorów, której wyraźnie zarysowany kierunek zaobserwowaliśmy już w pierwszym etapie Festiwalu. I na ten kierunek pragnę zwrócić szczególną uwagę na podstawie utworów nowo powstałych, które słyszeć będziemy w Warszawie: „Proroka” Woytowicza, IV Sonaty i II Symfonii Baciewiczówny, „Suiity staropolskiej” Panufnika, „Kolorowych melodii” Ekierra, „Kasi” Wiechowicza, „Małej Suiity” Lutosławskiego, Symfonii Bairda, koncertu na róg Sikorskiego, „Rozmowy dwóch miast” Krenza i repertuaru ludowego „Mazowsza”.

W utworach, które wymieniam, widoczny jest niewątpliwie odwrót od formalizmu, bezduszości, amelodyjności, widoczne jest oczyszczanie warsztatów twórczych od rzeczy przypadkowych, nielogicznych, „samych dla siebie”, wyjście w kierunku emocji i to emocji pogłębianej, w kierunku mobilizacji uczuć ludzkich. Rzecz charakterystyczna jest również zwrócenie się do gatunku muzyki od dłuższego czasu u nas niezbytowanego, kantat i suit wokalo-instrumentalnych, co świadczy o znaczeniu pomocy, jaką może okazać kompozytorom w ich wyjściu z wzorów i sztamp formalistycznych muzyka związana ze słowem, muzyka, która to słowo pojęciowo i emocjonalnie pogłębia. Kantata „Prorok” Woytowicza, suita „Kolorowe melodii” Ekierra, kantata „Rozmowa dwóch miast” Krenza są tego przykładem.

Specjalnie wiele nas uczy kantata „Prorok” Bolesława Woytowicza, napisana do słów Puszkina. Jaki jest istotny sens zdawałoby się metafizycznego i mistycznego wiersza Puszkina?

Pod osłoną obrazów zewnętrznie niewątpliwie apokaliptycznych, kryje się treść głęboka i rewolucyjna — jest nią doniosłe, wielkie, postanniczo wieszczące-poety, którego potrzeba („mus”) głoszenia prawdy, wyprowadza z ukrycia, z pustyni — samotności, gdzie zahartowało się jego serce i umysł, oczy i język.

Metafora wprowadzająca w błąd carską cenzurę, staje się przejrzysta przy właściwym rozszyfrowaniu treści wiersza, a niewątpliwie Woytowicz właściwie ją pojął i muzycznie jeszcze bardziej w sposób jasny, prosty i doskonały pogłębił. W kantacie uderza trafność użycia środków wyrazowych, w wielu partiach wręcz odkrywcza instrumentacja, umiejętne stosowanie chórów i orkiestry, archaizacja logicznie wypływająca z tekstu. Kantata cechuje szczerą i głęboką przeżycie kompozycji, równocześnie zaś jest ona całkowicie dostępna i zrozumiała, emocjonalność jej bowiem i siła wyrazowa przemawiają i do najbardziej i do najmniej przygotowanego słuchacza, a każdy z nich przeżywa na swój sposób (lecz zawsze **przeżywał**) treść słyszanej utworu.

To dowód, że im dzieło doskonalsze — tym silniej potrafi przemówić; nie chodzi więc o upraszczanie do minimum środków wyrazu, „znizanie się do maluczkich”, lecz przeciwnie — o doskonałość swego rzemiosła na podstawie właściwej pojętej, głębokiej, jasnej, prostej i dzisiejszej, szczerze przeżytej i wypowiedzianej treści, która potrafi zmobilizować myśli i uczucia ludzkie.

Kantata „Rozmowa dwóch miast” Jana Krenza jest już inna. To niewątpliwie krok naprzód w twórczości młodego, bardzo uzdolnionego kompozytora i dyrygenta, oznaczający jego wyjście w kierunku melodyjności, emocji, jasności harmonicznej, kontrpunktowej i konstrukcyjnej, tym niemniej niejednolitość stylowa, zbyt jeszcze „intelektualna” robota, rozbieżność między słowem (niezbyt zresztą doskonałym) a muzyką — nie mogą sprawić tak silnego wrażenia jak „Prorok”. I w niej wyczuwamy jednak prawdę wyrazu.

Suita wokalo-orkestralna „Kolorowe melodii” Jana Ekierra jest artystycznym opracowaniem pieśni ludowych, próbą pogłębienia twórczości ludowej, wydobycia i zaktywizowania jej elementów.

„Kolorowe melodii” składają się z 6 pieśni, z których każda jest inaczej opracowana i zharmonizowana. Powitalnym gorąco tą nową kompozycję Ekierra, widzając w niej zapowiedź właściwie odkrywanej drogi, widzącej do dzieł doskonałych, realistycznych.

Skoro jesteśmy przy muzyce ludowej wspomnijmy o dwóch bardzo interesujących suitach ludowych: „Ka-

si” Wiechowicza i „Małej Suiicie” Lutosławskiego.

Trzeba bardzo mocno podkreślić wagę suity „Kasia” Stanisława Wiechowicza, którą opracował własną, jemu tylko właściwą metodą podjęcia do folkloru, znalazł swój własny styl w opracowaniu pieśni ludowych, styl interesujący, frapujący, mistrzowski. W „Kasi” zawarte jest bardzo pogłębione uczucie i wyraźna linia melodyczna, a pomimo, że suita jest napisana tylko na orkiestrę smyczkową i dwa klarnety, słyszemy pełne brzmienie orkiestrowe i pełną polifoniczność brzmienia. Suitę cechuje bogaty i specjalny „koloryt”, tak bardzo bliski ludowemu, bogaty dowcip, uśmiech i radość.

Podobnymi cechami odznacza się i „Mała Suiita” Witolda Lutosławskiego, napisana początkowo na mały zespół, a następnie zinstrumentowana na wielką orkiestrę symfoniczną. Składa się z czterech części: „Fuja-reczki”, „Hurra” — polki, „Piosenki” i „Tańca”. Lutosławski podobnie jak Wiechowicz, znalazł swój własny, odrębny styl w opracowaniu polskiego folkloru — styl bardzo interesujący, całkowicie indywidualny i oryginalny. Zadziwia przy tym doskonała, częstokroć całkiem świeża i nowa instrumentacja, wiele doskonałych harmonicznych i instrumentacyjnych pomysłów, służących podkreśleniu melodii, wydobyciu i uaktywnieniu w prostych piosenkach ludowych tego, co drzemie w nich częstokroć w stanie biernym: pogody, prostoty, jasności, świeżości, dowcipu. Suiita jest próbą „symfonizacji” folkloru — od niej krok niedaleki do wielkiej formy i — miejmy nadzieję — krok ten Lutosławski uczynił.

Koncert na róg Kazimierza Sikorskiego w sposób znakomity „kompozytorsko” wykorzystuje folklor ludowy, a że napisany jest na piękny choć trudny instrument: waltornię, dla której niewiele jest przeznaczonych kompozycji solowych, jego wartość pedagogiczna i użytkowa znacznie wzrasta.

Nie będę szerzej omawiał opracowań pieśni ludowych Tadeusza Sygietyńskiego dla Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Wspomnieć jedynie muszę, że opracowania te są mistrne, finezyjne, bardzo szczególnie, wzbogacające nasz folklor przez wypuklenie jego istotnie wielkich cech.

Podziwialiśmy również „Suitę staropolską” Andrzeja Panufnika. Podał nam w niej Panufnik trzy dawne, pochodzące z XVI wieku tańce polskie — „Cenara”, „Wyrwanego” i „Hayduka”, zapisane w tabulaturze Jana z Lublina. Kompozytor przepłótł je „przygrywkami”, które zaczerpnął z psalmów Szarzyńskiego i Gomółki. Słyszeliśmy muzykę polskiego średniowiecza, przełożoną na dzisiejsze instrumenty: brzmiała bogaciej i pełniej aniżeli na szesnastowiecznych organach względnie lutni — tym jawniej zarysowała się jej głębia, prawda i piękno. Wydobycie najcenniejszych wartości naszej pieśni, muzyki i tańca jest wielkim zadaniem naszych kompozytorów. Pozwoli ono rozjaśnić naszą współczesną twórczość w oparciu o najlepsze tradycje polskiej narodowej muzyki.

Krótko wspomnijmy również o dwóch słyszanych symfoniach: Tadeusza Bairda i Grażyny Baciewiczówny. Jest w nich dużo cech odmiennych — najważniejsza zaś ta, że wyrosły

z innych przeżyć i uczuć. Symfonia Bairda jest dziełem głęboko przeżytym, przechodzi w nastrojach przez wiele odcieni smutku a nawet bólu, osiagającego w IV cz. moment kulminacyjny, by rozwinąć się w części V w nastroj pogody, wyzwolenia, jakby radości. Symfonia jest dalszym ważnym ogniwem w rozwoju pięknego i szczerzego talentu 21-letniego kompozytora.

Symfonia Baciewiczówny jest pogodna i radosna, jest również dziełem niewątpliwie przeżytym, aczkolwiek bardziej powierzchownym, mniej głębokim od znakomitej IV Sonaty skrzypcowej tej kompozytorki. Sonaty stanowiącej bodaj szczytowe dzieło ostatniego pięciolecia twórczości Baciewiczówny. II Symfonia jest utworem zwartym, jasnym w budowie, pogodnym, nie rozpraszającym się na wielość rwanych i niedokończonych tematów; wykorzystuje, rozwija i opracowuje tematy z jasnością i logiką. Symfonia jest optymistyczna, radosna, tkwi w polskim klimacie narodowym, wykorzystuje umiejętnie i celowo zdobycze poprzedników, a przy tym jest kompozycją na wskroś oryginalną, bez żadnych „reminiscencji”.

Już więc w pierwszym etapie Festiwalu słyszeliśmy szereg udanych nowych kompozycji polskich. Zarysowało się wyraźnie w naszej twórczości kierunek, którego główną cechą jest pogłębienie, przeżyte uczucie docierające do słuchacza w zwartej formie, za pomocą realistycznych środków wyrazu, które mają na celu wywołanie wielkich wzruszeń ludzkich i mobilizacji ich do dalszej pracy i tworzenie piękniejszego radosnego jutra.

POETKA



pisarstwo Marii Konopnickiej wyrosło z narodowego podglebia przetwarzając tragiczne życie naszego ludu w artystycznej formie wiersza, noweli czy poematu stałe wracało do narodu, do ludu stojącego się go natchnieniem w walce o życie nowe, twórcze, radosne.

Twórczość Konopnickiej przypada na okres coraz bardziej postępowego bankructwa ideologicznego mieszczaństwa, na okres, kiedy w zderzeniu postępowej ideologii z nagą prawdą kapitalistycznej rzeczywistości załamywać się zaczęły hasła pozytywizmu. Pozostawało to w ścisłym związku z przejaśnieniem się i ustabilizowaniem klasowej sytuacji społeczeństwa: kapitalizujące się ziemiaństwo szlacheckie przeszło w większości na pozycję klasowe burżuazji jako posiadacze kapitału lub jako inteligencja mieszczańska. Rozdział między klasą wyzyskiwaną — proletariatem miejskim i wiejskim, a klasą wyzyskującą — burżuazją stawał się coraz wyraźniejszy. W tych warunkach pozytywistyczny liberalizm burżuazji, który miał umożliwić jej osiągnięcie — jej władzy i stworzyć jej wystarczający rezerwuariat siły roboczej — gdy osiągnął swój cel musiał być siłą rzeczy odstawiony do lamusa.

Konopnicka zaatakowała kapitalizm wprawdzie nie w jego istocie, jako system, lecz uderzyła w jego tragiczne skutki społeczne. I chociaż pisarka nie próbowała wskazać jakiegokolwiek racjonalnego, skutecznego rozwiązania sytuacji — a w ówczesnych warunkach niedorozwoju polskiego kapitalizmu i świadomości mas dać go nie mogła — to jednak już samo podjęcie przez nią walki w obronie praw ludu, przeciwko nędzy i ciemnocie mas określa, jak daleko wybiegła ona w przyszłość w porównaniu z innymi pisarzami pozytywizmu.

Dziś, w Polsce Ludowej obowiązkiem naszym jest wydobyc z zapożyczeń najbardziej postępowe elementy twórcze wielkiej pisarki i zwrócić je polskiemu masom pracującym i całemu narodowi. Bo też

„Unos' się gniewna pieśni paryska...”



Francji. Paryż, obleganego przez Prusaków już od 17 września bronił lud, przede wszystkim robotnicy i rzemieślnicy zorganizowani w tym celu w Gwardii Narodowej.

Thiers rezygnuje z obrony stolicy, podpisuje hanbiącą kapitulację i wydaje rozkaz rozbrojenia ludu — Gwardii Narodowej powołanej po proklamowaniu republiki. Lud Paryża nie dał się rozbroić i odpowiedział okrzykiem: „Niech żyje Komuna”. Lud Paryża wziął sprawę obrony Paryża we własne ręce. „Proletariusze Paryża — głosi odezwa K. C. Gwardii Narodowej — widząc klęskę i zdradę klas panujących, zrozumieć, że wybiła godzina, gdy muszą ratować położenie ujmując kierownictwo spraw politycznych w swe własne ręce... Zrozumieć oni, że mają najwyższy obowiązek i bezwzględne prawo stać się panami swych własnych losów i opanować władzę rządową.”

„Oni zaś — pisze Lissagaray — spóźnili się, iż Paryż zaczął się w lipcu 1870 r. Cesarz Napoleon III głosząc obłudnie, że „cesarstwo to pokój” wciągnął Francję do zaborczej wojny z Prusami szukając w niej rozwiązania narastających trudności politycznych i gospodarczych swego reżimu, w nadziei, że fala szowinizmu i nienawiści narodowej zaleje rosnącą falę rewolucyjną. Wyprawa Napoleona III kończy się smrotną klęską i kapitulacją pod Sedanem. W masach ludowych wojna ta nie znalazła żadnego entuzjazmu. O prawdziwym stosunku robotników francuskich i niemieckich do wojny 1870 r. świadczą dokumenty cytowane przez Lissagaray: „Bracia — pisali robotnicy francuscy do niemieckich — protestujemy przeciw wojnie, my, którzy pragniemy pokoju, pracy, wolności. Bracia nie słuchajcie, głosów ludzi sprzedających, którzy chcą was okłamać, gdy chodzi o prawdziwe nastroje Francji”. Na ten apel robotnicy berlińscy odpowiedzieli: „My również chcemy pokoju, pracy i wolności. Wiemy, że po obu stronach Renu mieszkają bracia, z którymi gotowi jesteśmy razem umrzeć, walcząc o republikę powszechną.”

Już więc w epoce Komuny Paryskiej klasa robotnicza Francji i Niemiec usiłowała po swojemu rozwiązać zagadnienie pokojowego współżycia między obydwojema krajami. To „po swojemu”, a więc w duchu stawiającym wówczas pierwsze kroki między proletariatu było wtedy rzeczą całkowicie nową.

4 września 1870 r. — nadużywając zaufania ludu, który proklamował Republikę po klęsce pod Sedanem — doszła do władzy klika liberalno-monarchistyczna z Thiersem na czele. Rząd nazwał się rządem obrony narodowej, ale w istocie był to rząd zdrady narodowej i kontrewolucji. Dzieje rządu Thiersa to dzieje ostającego przejścia burżuazji francuskiej na pozycję antynarodowe, na tory współpracy z agresorem w tłumieniu Komuny, za cenę niezawisłości kraju.

Głównym zadaniem nowopowstałego rządu miało być dalsze, tym razem energiczniejsze, prowadzenie wojny. W rzeczywistości jednak rząd, składający się z ogromnej większości i z otwartych i zamaskowanych monarchistów, przygotowywał kapitulację

„Deszczem pocisków i deszczem złota zdobędę Paryż” — chwalił się Thiers. Nie szło mu jednak łatwo, chociaż operacje wojskowe wspierała armia płatnych szpiegów i sabotażystów, działających wewnątrz miasta. Dopiero 20 maja, na skutek zdrady przekupionego mieszczaństwa Ducate, przez Point du Jonz, a następnie bramę St. Cloud, wersalscy wdarli się do miasta. Rozpoczęły się walki uliczne, które miały trwać osiem dni.

W czasie tych walk — burżuazja pokazała swe prawdziwe oblicze, dowiodła że — skoro poczuje się zagrożona w swym stanie posiadania nie zna onie litości w walce z wrogiem klasowym.

Nie podobna bez zaciśnięcia pięści czytać realistycznych opisów tych scen bestialskich, masowych mordów dokonywanych przez bandy wersalskie. Nie podobna dlatego właśnie, że zezwiercenie imperializmu osiąga w naszych oczach swe dno i spótegowane zacieklnością ginące bestie wsparte o nowoczesną technikę mordu — triumfuje w hitlerowskich zbrodniach i amerykańskim zbydlęciu w Korei.

Reakcyjna gazeta L'opinion nationale” pisze 24 maja 1871 r.: „Panowanie bandytów skończono. Francuzi nigdy nie mścą się nad wrogami, lecz komundardów nie możemy uważać za wrogów — to są dzikie bestie, które należy zniszczyć...”

23 maja w zdobytach przez wersalszczyków dzielnicach Paryża rozpoczęły się masowe egzekucje. Utworzono tzw. „sądy wojenne”. „Oskarżonych” przyprowadzano dla oszczędności czasu partiami po 20 — 30 osób i rozprawa odbywała się hurtem. Jeżeli ktoś był robotnikiem — zasługiwał na śmierć, jeśli miał na sobie mundur gwardysty — to samo, jeśli nie umiał nazwać swego spowiednika i kościoła do którego uczęszczał, lub nie mógł wskazać kto ze „stacjonujących mieszczan” mógłby za niego ręczyć, należał do skazanych. Szczególnie bestialsko zachowywali się wersalscy „w stosunku do rannych. Szpitale stały się miejscami masowych mordów. Pijani oficerowie i żołnierze mordowali rannych i wyrzucali ich przez okna.

28 maja padła ostatnia barykada. Kontrewolucja zwyciężyła. Gdy Paryż zmienił się w ludzką rzeźnię ulice zapelnily się wycieczkowiczami z Wersalu. Lissagaray otwiera przed naszymi oczyma sceny, kiedy wytworne damy przyjeżdżały oglądać egzekucje, traktując je jak widowiska cyrkowe. Burżuazja, która w czasie walk okupowała piwnice, obecnie swą dumę z odniesionego zwycięstwa obnosiła po ulicach. Była ona zbyt tchórzliwa, by walczyć, lecz wystarczająco podła, aby mścić się nad bezbronnymi.

Thiers i jego krowe psy przypuszczali, że na zawsze uporal się z socjalizmem, ale bohaterowie Komuny umierali z innym przekonaniem. Ostatni komundardi stojąc dumnie pod ścianą Pères Lachaise, wiedzieli że ich klęska stanie się punktem wyjścia dla nowych zwycięskich batalii. Umierali jak rewolucjoniści, którzy są przekonani, że rozpoczęte przez nich dzieło zostanie zwycięsko zakończone.



W okresie od 23 maja do 2 czerwca rozstrzelano ponad 30.000 ludzi. Później rozpoczęły się masowe deportacje, które objęły około 70.000 robotników. Większość z nich została przeznaczona do ciężkiej pracy w koloniach, gdzie wyginęła od chorób, pracy ponad siły i zabójczego klimatu.

Jest dumą międzynarodowej klasy robotniczej i ludzi postępu wszystkich krajów, że w tej bohaterkiej bitwie o przyszłość klasa robotnicza Paryża nie była osamotniona. Jest wielką dumą polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, że u jej boku na pierwszym miejscu wśród komundardów walczyli najlepsi przedstawiciele narodu polskiego, polskiego ruchu wyzwolitego i rewolucyjnego, których na stronach „Historii Komuny” słaui autor za wybitne zdolności dowódcze i wyjątkowe bohaterstwo.

Z uczuciem szczerze i najsłodszej dumy narodowej odczytujemy miejsca opowiadające o Polakach, którzy stanęli w tych wielkich dniach u boku proletariatu i wszystkich patriotów Paryża w ich i naszej walce za ich i naszą wolność.

„Nieśmiertelni są owi żołnierze — pisze Lissagaray — którzy stojąc w obliczu niechybnej śmierci na barykadach paryskich taką odpowiedź rzucili wersalscykom — „Walczymy o sprawę całej ludzkości!”

Brakowało Komunie przygotowania proletariatu do zwycięskiego wyzwolenia władzy, brakowało jej partii marksistowskiej i sojuszu z pracującym chłopstwem.

Lissagaray opisuje drobniagowo błędy, niekonsekwencje i źródła słabości Komuny, które doprowadziły ją do zguby.

Sztandar z wypisanymi na nim idealami Komuny podniesiony został przez partię Lenina-Stalina, która wykulała partię nowego typu, partię zdolną poprowadzić do zwycięstwa. Marzenia komundardów spełniły się w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Dziś, 80 lat od upadku rewolucji paryskiej, przed chwałą Komuny chyliło zółło międzynarodowa klasa robotnicza i setki milionów ludzi stojących w twardej walce o pokój, o niezależność narodów, o socjalizm.

Edmund Szacki

Lissagaray: „Historia Komuny Paryskiej 1871 r.” Wyd. Książka i Wiedza 1950. Str. 606.

KRZYWDY LUDU

W przebogatej twórczości Konopnickiej brzmiały silnie akcenty narodowe. O ile burżuazja kwestię narodową pojmowała w swoim ciasnym, klasowym rozumieniu tego słowa, w lansowaniu koncepcji „spolszczenia” (czyt. — „uburżuazyjnia”) własności przemysłowej opiewanej przez kapitał zagraniczny — Konopnicka widziała ją w szerszej płaszczyźnie społecznej: w umożliwieniu całemu narodowi dostępu do oświaty, w zdecydowanej walce z zaborcami, w zahamowaniu emigracji i przeciwstawieniu się kosmopolitycznym łamańcom literackiego podwórka Młodej Polski.

W twórczości Konopnickiej pojęcie „narod” bardzo często utożsamia się z pojęciem „lud”. Wprawdzie nie umiała ona sprzecyzować tego pojęcia w swej działalności społecznej i publicystycznej, ale łamała „Świat”, którego była redaktorem — jednak twórczość jej nie pozostawia pod tym względem wątpliwości.

Nie widząc historycznych perspektyw ludzkiej pracy, ich przyszłości, potrafił jednak ocenić ich wartość:

— „Lud i praca — to są siły
A świat cały nimi stoi”
(„Wzrost i dziecię”)

Konopnicka widzi krzywdę ludu nie tylko w tym, że znajduje się on w niewoli, lecz że podstawową jego część pozbawiona jest wszelkich środków do życia, dysponuje tylko swą siłą i „robota” — cierni, nędzę i głód, podczas gdy wąska grupa ludzi skupia w swoim ręku wszystkie bogactwa zabrane ludowi:

„Temu tylko plug a socha
kto ten zagon zna do głębi
kogo rosa ta nie ziębi.
Kto rodzinnych swoich pól
zna wymowę — i ży i bó!”

A ileż tragicznej ironii, a zarazem ileż pełnego pasji oskarżenia pod adresem burżuazyjnych praw jest w jej wierszu o wolnym namięcie:

— Wolny, bo z wzięwł jakim
Rodzinny zagon, gdzie pot ronił
Już go rozwijał bezduszny
Twardej ustawy...

Wolny, bo nie mu nie ciąży
na świecie,
Kosa ta chyba, co zwiśla
z ramienia
I nędzny łachman sukmany
na grzbiecie
I ból istnienia”.

Świadomość krzywdy społecznej ludu występuje u Konopnickiej razem z przekonaniem winy ówczesnych sfer rządzących za tę krzywdę. Słowa, jakie Konopnicka wypowiada, są jednocześnie i obrazem, i wyrokiem. Obrazem krzywdy ludzkiej i wyrokiem na tych, którzy tę krzywdę zrodzili:

— O bracie, czy w nas weale
nie ma winy

Ze słonka Jaś nie doczekał?”
— wola pod adresem władców ustroju we wstrząsającym wierszu pod tytułem „Jaś nie doczekał”.

W narodzie, w ludzie widzi Konopnicka możliwość sięgnięcia „... w sferę ideałów, po których szlachetni spodziewają się marzonego pokoju i sprawiedliwości” (z listu do Orzeszkowej z dnia 19.IX. 1879 r.).

Środek ciężkości pisarstwa Konopnickiej spoczywa na temacie wiejskiej. Poetka opisuje nędzę i ciemnotę powłasczeniowej wsi, która po zerwaniu pańszczyźnianych pęt feudalizmu — popadła z kolei w nową zależność, stając się przedmiotem jeszcze straszliwszego wyzysku ze strony burżuazji i obszarnictwa. Już wtedy jednak pomimo tak silnego zaangażowania się w tę tematykę Konopnicka zaczęła dostrzegać nową klasę społeczną — klasę robotniczą, wprawdzie nie jako klasę zwycięskiej przyszłości, lecz — podobnie jak niedarzy wiejskich — jako klasę cierpiącą:

— Pójdę ja pójdę po miastach
co stoją w potu kropkach
czerwonych”
(„Wieczorne pieśni”)

Nie motyw cierpiętnictwa klasy robotniczej jest tu najbardziej charakterystyczny. Istotne jest to, że Konopnicka — pieśnią chłopiejskiej krzywdy — po raz pierwszy bodaj wśród pisarzy nurtu krytycznego poruszyła zagadnienie międzynarodowej solidarności proletariatu nie z perspektywy chłodnego obserwatora, lecz z pozycji czynnego, uczuciowo zaangażowanego sympatyka tej solidarności. W powszech-

nej nagonce na „ochłokrację 1905 roku”, na rewolucję rosyjską, ona jedna odważyła się dać artystyczny wyraz swego entuzjazmu i podziwu dla odwagi i bohaterstwa robotników rosyjskich. Znamiennym symbolem poparcia zrywu proletariatu rosyjskiego przez polską klasę robotniczą jest fragment końcowy z „Pana Balcera w Brazylii”, w którym Konopnicka każe przyłączyć się emigrantom wracającym z tułaczki do manifestacji robotników marsylskich:

„...powstań Łazarzu!
Zasiądź złote trono,
Weź żelzo w ręce, podnieś je
nad światem!
Poczwórne jezdnych pobite są
roty...
Nad ziemią lata grom i piorun
złoty...”

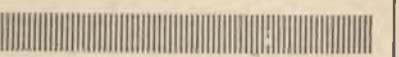
— wola do nich. Wzywa ich do walki. Czy do rewolucji? Konopnicka nie mogła aż tak daleko wyjść poza świadomość klasową swojego środowiska. Ale w tym swoim zawołaniu zbliża się ona do świadomości klasy robotniczej, jest wyrazicielem jej internacjonalizmu, który stanowi wyraz współdziałania robotników całego świata w solidarnej walce przeciwko światowemu kapitałowi. W tym sensie Konopnicka jest jednocześnie prawdziwą patriotką. Również dlatego, że „Pan Balcer w Brazylii” to wspaniała epopea miłości do ziemi ojczyzny i do kraju. Pokazując tragiczny los emigrantów polskich, którzy w poszukiwaniu chleba wyjeżdżają do Brazylii, a znajdują tam tylko nędzę, choroby i głód — utwór ten jest ciężkim oskarżeniem polskiej burżuazji i magnaterii, która najlepszych synów narodu wydziedziła z ich ojczyzny i skazywała na bezowocną tułaczkę. Tym samym poemat jest oskarżeniem wystosowanym przez naród jego kapitalistycznym zdrajcą.

Patriotyzm Konopnickiej, narodowy charakter jej twórczości, uzupełnia walka z zaborczą przemocą. O ile weźmiemy pod uwagę, że Bismarckowski Niemcy były naówczas synonimem ucisku narodowego, że stanowiły bastion europejskiego imperializmu, zrozumiemy jak bardzo postępową była walka Konopnickiej przeciw pruskiemu despotyzmowi, przeciw pierwszomajowym ustawom Bismarcka, przeciw Wrześni i Hłacie. Jej niedojrzałość polityczną na polu walki z zaborcą, nieumiejętność rozróżnienia niemieckiego ludu pracującego od niemieckiej burżuazji i pruskich junkrów, została skwapliwie podchwyczona przez polską burżuazję dla rozpamiętania nieufności między narodami.

Przeobrażenia społeczne, jakie się dokonały i dokonują w Polsce Ludowej, wyprzeżyły daleko ograniczone postępowe żądania Konopnickiej. Spełniła się jej „Credo”, spełniła się jej wiara, że... „z drobnych iskier skrzyszanych przez dzieje — wielkie wspólne ognisko ludzkości rozleje”. Kiedyś pisząc o chorym dziecku, które w piwnicznej izbie pozbawione jest uzdrawiających promieni słońca, rzuciła ówczesnym sferom rządzącym oskarżające pytanie:

— Któż temu dziecku da trochę
słońca,
Pokaże lasy, pola!”

Pytanie zawisło w próżni. Kapitalistyczny ustrój krzywdy społecznej był głuchy na podobne wołania. Usłyszała je dopiero Polska Ludowa dając robotniczo-chłopskiemu dziecku poczucie, że jest... taki samy, jako te insze dzieci...”



Dni Oświaty Książki i Prasy na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie

Dni Oświaty, Książki i Prasy odbyły się głośnym echem wśród młodzieży studenckiej. Profesorowie Wydziału Jagiellońskiego zorganizowali dla studentów wartościowe odczyty o pokojowej roli nauki i o postępowej tradycji nauki polskiej.

Inauguracyjny odczyt prof. Dr K. Dobrowolskiego pt. „Książka i prasa w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym” odbył się 12 bm. Ogółem w okresie Dni OKP wygłoszono 13 referatów.

Na uczelni zostały otwarte 2 wystawy. Wystawa portretów postępowych profesorów U. J. mieści się w auli Collegium Novum. Znajdujemy wśród nich Kopernika, Kołłątaja, Olszewskiego, Wróblewskiego i wielu innych. Drugą wystawę dzieł polskiej myśli demokratycznej w XVIII i początkach XIX wieku, można oglądać w Bibliotece Jagiellońskiej.

Odczyty i wystawy budzą wielkie zainteresowanie wśród studentów.

Jan Witek.

Kierowany przez Partię i władzę radziecką, coraz silniej zrastający się z nowym, budującym się wokół życia, film radziecki rychło zdołał zwycięsko przełamać opory, jakie stawały na jego drodze w pierwszych latach po rewolucji. Z chaosu twórczych poszukiwań lat porewolucyjnych (1917—1925) począł coraz wyraźniej wyłaniać się zwycięski nurt rewolucyjnej, radzieckiej sztuki.

Od roku 1925 punkt ciężkości światowej sztuki filmowej przesuwał się zaczął zdecydowanie do Kraju Rad, kinematografia radziecka poczęła stawać się produkującą kinematografią świata.

U progu nowej ery sztuki filmowej stoją nazwiska dwu radzieckich twórców filmowych — Sergiusza Eisensteina i Wsiewołoda Pudowkina, a obok nich szereg innych twórców — Dowżenki, Lwa Kuleszowa i innych.

Sergiusz Eisenstein, jedna z największych postaci na przestrzeni dziejów filmu, rozpoczął pracę artystyczną w teatrze, początkowo jako kierownik wojskowego zespołu teatralnego, który założył będąc ochotnikiem Armii Czerwonej, a na-



Reż. W. Pudovkin „Matka” 1926.

stępnie jako jeden z pracowników awangardowego teatru Meyerholda, silnie związany z grupą „Proletkultu”. Pierwsze lata spędzone w teatrze tak nowatorskim, jakim był teatr Meyerholda, wywarły duży wpływ na kształtowanie się sylwetki twórczej Eisensteina. Tam sformułował on pewne podstawowe pojęcia montażu wrażeń wizualnych, tam wreszcie, poprzez **Dzień Wiertwa**, zetknął się po raz pierwszy z filmem, który użył jako wstawkę w jednym ze swoich przedstawień.

Pierwszy film nakręcił Eisenstein w roku 1924. Nosił on tytuł „Strajk”. W filmie tym Eisenstein po raz pierwszy zetknął się z warsztatem filmowym i zastosował szereg nowatorskich ujęć, wprowadzając w życie swoją rewelacyjną teorię montażu filmowego. O ile „Strajk” był zapowiedzią wielkiej drogi twórczej Eisensteina, o tyle stworzony rok później (1925) „Pancernik Potiomkin” był genialnym i pełnym wyrazem jego twórczości w pierwszym, niemy okresie kina.

„Pancernik Potiomkin” nakręcony został jako fragment większego dzieła filmowego, mającego za zadanie opowiedzieć dzieje rewolucji 1905 roku. Eisenstein wziął ze scenariusza Niny Agadźanowej jedynie mały fragment, opowiadający o buncie na pancerniku floty czarnomorskiej — „Kniaziu Potiomkinie”, i rozbudował go do rozmiarów wielkiego dzieła filmowego. Jak sam później pisał, chciał w tym jednym wycinku zamknąć całą atmosferę rewolucji, ucieleśnić na taśmie jej ducha, stworzyć jej syntezę.

„Pancernik Potiomkin” stał się tematem całego szeregu opracowań teoretycznych, które starały się ustalić, na czym polega wielkość „Potiomkina” w historii filmu. Nie wdając się w drobiazgową analizę możemy tu przytoczyć 3 podstawowe przyczyny tego faktu. Po pierwsze — „Pancernik Potiomkin” był pierwszym filmem, dla którego impulsem i podstawą stał się rewolucyjny temat, który postawił sobie za zadanie odzwierciedlić wielkość, siłę i patos rewolucyjnego zrywu.

Po drugie — „Pancernik Potiomkin” był dziełem, któremu jego twórcy starali się w pełni świadomie nadać charakter syntetyczny, typowy i realistyczny. Tylko świadomy ideowo twórca mógł pokazać w jednym obrazie syntezę i kwintesencję epoki, sprowadzić spłot problemów do pełnego ekspresji dzieła. Dążność do syntetyzowania w sposób realistyczny pojętych przemian, pojęć i idei cechuje nie tylko film jako całość, ale również poszczególne jego sceny. (Tak np. zginięcie marynary, to synteza, uosobienie warunków bytu mas w warunkach rządów posiadaczy; wiszące na zwyczajach lin binokle zatopione przez rewolucjonistów lekarza okrętowego, to genialny skrót całego wydarzenia: masakra odeska to wnikiwa analiza charakteru całej rewolucji 1905 roku, jeszcze zbyt słabo zorganizowanej i zgniecionej przez carat; i wreszcie ostatnia sekwencja, to wielka optymistyczna zapowiedź zwycięstwa, które przyszło w kilkanaście lat później).

Po trzecie — w „Pancerniku Potiomkinie” znalazła wyraz rewolucyjna i nowatorska teoria Eisensteina o montażu, która była ogromnym krokiem naprzód w rozwoju sztuki filmowej. Eisenstein



Początek nowej ery

traktował montaż nie tylko jako chronologiczne łączenie ze sobą ujęć i scen dla zbudowania toku narracji. Montaż Eisensteina to doniosły akt twórczy, w którym z zestawienia dwu obrazów powstaje szereg nowych pojęć, wizji i skojarzeń. Eisenstein uważał, że ze sklejania ze sobą dwu różnych obrazów można zbudować coś zupełnie nowego, pobudzić widza do tworzenia pojęć i współtworzenia wraz z artystą. Tak w „Potiomkinie” Eisenstein zestawiał obraz rozstrzelania zbuntowanych marynarzy z niesamowitą postacią popa, buty schodzących miarowo po schodach żandarmów ze zjeżdżającym ze schodów wózkiem

cialistycznej kinematografii, z których zespolenia i rewizji błędów, zawartych głównie w koncepcji Eisensteina, „kina intelektualnego” powstała dzisiejsza sztuka filmowa w ZSRR.

Następny film Pudowkina — „Burza nad Azją” opowiada o rewolucyjnej walce z interwentami w Azji. Pudovkin pokazuje myśliciela, którego biali interwenci chcą wykorzystać jako marionetkowego władcę jednego z ludów azjatyckich, jako fikcyjnego potomka Dżingis-Chana. Tworzyłem do tego porywającego filmu stałe się bogatą scenografią azjatyckich targowisk, świątyni buddyjskich i innych materiałów, które Pudovkin zdobył dla filmu. „Burza nad Azją” ma ostre zacięcie satyryczne w pokazywaniu angielskich interwentów, film posiada kapitalne ujęcia w scenach początkowych, kiedy azjatycki myśliwy rani białego kupca. „Burza nad Azją”, podobnie jak i filmy Eisensteina, wykorzystuje w sposób niezwykły odkrywczo możliwości montażu dla uzyskania rytmu filmu i jego emocjonalnego wyrazu.

Obok tych filmów omawiany okres zawiera jeszcze kilka innych, których autorami są Eisenstein, Pudovkin, Kozincew i Trauberg.

Eisenstein realizuje filmy „Stare i nowe” (1929) i w międzyczasie „Październik” (1928). Wprawdzie filmy te są dużej miary sukcesami twórczymi, nie mogą się jednak równać z „Potiomkinem”. Niezbyt dokładna znajomość i odczucie tematu nie pozwoliły Eisensteinowi zrealizować w pełni dojrzałego filmu o kolektywizacji wsi, jakim miał być film „Stare i nowe” (nazywany również „Linia generalna”). Przerost symboliki, zbyt wiele i zbyt trudnych skrótów myślowych w komponowaniu ujęć sprawiło, że film o rewolucji 1917 „Październik” (nazywany na Zachodzie „Dziś i jutro”, które wstrząsnęły światem) od tytułu książki Johna Reed’a) nie mógł stać się tak dostępny, sugestywny i realistyczny jak „Potiomkin”.

„Październik” i „Stare i nowe” wskazują na załamanie się Eisensteina, „kina intelektualnego” na jego stacanie się w kierunku formalizmu. Sam twórca poddał później krytyce wiele ze swych teorii pierwszego okresu i zszedł z drogi odhumanizowania sztuki filmowej, pozbawienia jej bohatera, odchodzenia w dziedzinę abstrakcji.

Pudovkin realizuje w tym czasie swój film o Rewolucji Październikowej pt. „Koniec St. Petersburga” (1927). Opowiadał on dwa wątki — losy chłopca wiejskiego, który przybywa w dniach rewolucyjnych do Petersburga, oraz historię jednego



Reż. W. Pudovkin „Matka” 1926.

w wielu momentach od stylu Eisensteina.

„Matka”, oparta w swoim temacie na słynnej powieści Maksyma Gorkiego pod tym tytułem, opracowana na scenariusz przez Natana Zarchiego, opowiada również o okresie 1905 roku. O ile jednak w „Potiomkinie” obraz rewolucji zawarty jest w szerokiej wizji masowych zrywów, o tyle w „Matce” losy jej załamują się w życiu prostej kobiety ze środowiska proletariackiego, jej życie stanowi odbicie rewolucyjnych wydarzeń w ich dojrzywaniu i rozwoju. Eisenstein w pierwszym okresie swojej twórczości prawie całkiem negował jednostkowego bohatera (za wyjątkiem filmu „Stare i nowe”). Pudovkin zaś zawsze zwracał się w kierunku tego bohatera. Również koncepcja artystyczna filmów Pudowkina była inna. Dla niego sprawą podstawową było nie tworzenie emocjonalnych skojarzeń i skrótów, ale tok narracji, fabuła, którą budował w sposób emocjonalny i porywający. Stąd inne traktowanie montażu w jego filmach, inne ich oblicze, trzeba przyznać, że prostsze i bardziej dostępne dla mas, bardziej realistyczne. Francuski krytyk Moussinac pisał, że filmy Eisensteina są krykiem, a filmy Pudowkina pieśnią.

„Matka” i „Potiomkin” to dwa kamienie węgielne radzieckiej so-

z bolszewików i jego żony. Film pokazuje wielki, decydujący triumf władzy radzieckiej. Jest on jeszcze jednym przykładem pudowkinowskiego stylu filmowego.

Mniejszą rolę odgrywają prace reżyserów Trauberga i Kozincewa, na czele z ich filmem „Nowy Babilon” wyprodukowanym w r. 1929, poświęconym Komunie Paryskiej. W filmie tym silne są jeszcze wpływy błędnych koncepcji grupy FEKS-u (porównaj „Filmoteka” Nr. 11), jest on w dużej mierze pogłosem przewziętych, błędnych koncepcji formalistycznych.

Działalność Eisensteina, Pudowkina, jak również Dowżenki (o którym mowa będzie w dalszych odcinkach) położyła podwaliny pod rozwój radzieckiej sztuki filmowej. Jednocześnie wykazała, jak jednakowe pod względem treści ideowej, a często nawet i tematyki dzieła, mogą przybierać mnogość form artystycznych, zadając kłopot burżuazyjnej teorii o schematyzacji i standaryzacji sztuki w warunkach socjalizmu.

Zakończył się okres rozterek, rozpoczęła się nowa era realistycznego filmu epoki socjalizmu.

K. T. TOEPLITZ

POPROSTU 5

System który rozsądził mury feudalnej ideologii



Przyjrzyjmy się dacie urodzenia: 1473. W całej Europie trwa już proces przekształcania się zahukanego średniowiecznego tyka miejskiego w coraz bardziej świadomego swojej sily i swojej przyszłej roli mieszczaństwa. Minie jeszcze parę dobrych wieków, zanim pisarze polityczni tej klasy sprecyzują swój program i wiele jeszcze pieniędzy wpłynąć musi do szaf i piwnic mieszczanek kamienic zanim zaczną padać Bastille... Ale już Odrodzenie rozprowadza się powoli, ale bardzo skutecznie z ideologią feudalną.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Panująca w owym czasie ptolemeuszowska teoria układu słonecznego

— teoria geocentryczna — wiąże się najściślej z feudalną ideologią. Wszechświat dzieli się na dwie sfery. Ziemia — to jedna. A reszta: słońce, gwiazdy, planety — to zupełnie inna sfera, sfera nieba. Dwie sfery, dwa porządki: ziemski — i niebieski, przyrodzony — i nadprzyrodzony.

Znaczenie tego podziału jest niesłychanie doniosłe. Jak wielką rolę gra niebo w całej feudalnej ideologii! Tu się miesi i legitymacja przywilejów szlacheckich i źródło porządku feudalnego i ukojenie dla maltretowanego i wyzyskiwanego do granic ludzkich możliwości chłopca: nie, że na tym padole placu męczy cię głód, rani bat ekonomia, zaszrasza bezprawie — tam będzie ci to wszystko wynagrodzone.

Oczywiście — system Ptolemeusza tego nie mówił. Ale rozdzielenie i przeciwstawienie ziemi — innym planetom, rozdzielenie we wszechświecie dwóch sfer — niebieskiej i ziemskiej umożliwiło takie „nadbudowanie polityczne” tej astronomicznej teorii; dawało fundament teoretyczny feudalnym filozofom i pisarzom politycznym.

Jasne więc, że cios w system Ptolemeusza stanie się przedziez częstym ciosem w feudalną ideologię, że otworzy drogę filozoficznej myśli burżuazji.

Tego ciosu dokonał Kopernik i na tym polega pierwsza strona zna-

czenia jego genialnego dzieła. Obok tego istnieje jeszcze druga strona. Z gruntu błędna teoria Ptolemeusza była nie tylko pożywką filozofii feudalnej. Teoria Ptolemeusza uniemożliwiała też dalszy rozwój astronomii. Czyż można było rozwijać naukę np. o ruchach ziemi przy założeniu, że jest ona nieruchoma?...! Czyż można było dać naukę o systemach planetarnych stojąc na stanowisku „dwu — sferowości świata”, sprzeczającą wszystko do systemu: ziemia — niebo?...! Musiał się zjawić geniusz, którego stać było na przeciwstawieniu się całej dotychczasowej astronomii, na obaleniu rozbudowanego systemu jej twierdzeń, na wytyczeniu drogi nowej astronomii. Oto druga strona znaczenia teorii Kopernika.

I cóż więc dziwnego, że Engels w swojej pracy „Dialektyka przyrody” określa odkrycia Kopernika jako „nieśmiertelne dzieło zmieniające nową epokę w przyrodniczo-wiedzę”, dodając, iż „od tej chwili badania przyrodnicze wyzwalały się spod ciężarów religii” i że dają one „dymisję teologii”.

W 1491 roku Kopernik zostaje studentem Uniwersytetu Krakowskiego. Po kilku latach nauki w Polsce wyjeżdża do Włoch: Bolonia, Padwa. Studiuje równocześnie astronomię, prawo i medycynę. Oczywiście główny ciężar studiów — to astronomia.

W tym okresie uczy się pod kierownictwem znakomitego astronoma — Novarry. Mistrz jest zwoleńnikiem Ptolemeusza. Ale dostrzega liczne błędy i niekonsekwencje jego teorii. One to właśnie zwracają ku sobie szczególną uwagę młodego toruńczyka. I właśnie w latach naukowego „terminowania” u Novarry rośnie w umyśle Kopernika koncepcja nowego systemu.

Pod koniec pobytu we Włoszech koncepcja się krystalizuje. Staje się mocno uargumentowaną hipotezą.

Mamy rok 1507...

Ale Kopernik jest ostrożny. Nie występuje jeszcze z swą teorią. Dlaczego milczy? Powodują to dwie przyczyny.

Kopernik wie dobrze, że Ptolemeusz stworzył całą, wykończoną aż po ostatnie szczegóły naukę o systemie ciał niebieskich. Tej bogatej nauce, rozbudowanej ze scholastyczną precyzją Przez następów Ptolemeusza chce przeciwstawić nie hipotezę, lecz również — rozbudowaną, uduktowaną pewną teorię.

To jeden powód. Obok niego działa drugi. We Włoszech, Hiszpanii, Francji, Niemczech, w ogóle w całej zachodniej Europie płoną stosy św.

inkwizycji... Przestroga dla „nieprawowiernych”! Kto wie, czy ten drugi motyw nie miał decydującego znaczenia?... *

W każdym razie Kopernik wraca do Polski z gotową hipotezą i mocnym postanowieniem dalszych badań. Tak się składa szczęśliwie, że ma skromne, lecz najzupełniej wystarczające warunki do pracy.

Mija rok za rokiem. Kopernik decyduje się wreszcie opublikować swoją teorię. Piszze rozprawę „Commentariolus”, w której przedstawia swoje poglądy. Jest rok 1512. W ostatniej jednak chwili rozmyśla się. Nie, nie będzie tego drukował... Tym razem działa tutaj jedna tylko przyczyna: strach przed kościołem.

„Commentariolus” trafia jednak w ręce uczonych europejskich. Dzieło krąży po uniwersytetach zachodnich w odpisach. A tymczasem w maleńkim pomorskim mieście Fromborku kanonik Kopernik prowadzi gorączkowe prace nad rozprawą, w której pomeści rezultaty pracy całego życia. Rozprawa nosi tytuł: „O obrotach ciał niebieskich”.

Do Fromborka raz po raz przyjeżdżają goście z szerokiego świata. Znani uczeni, duma Europy! Przyjeżdżają złożyć hołd wielkiemu Polakowi, który miał odwagę przeciwstawić się całej dotychczasowej astronomii i który miał geniusz potrzebny do stworzenia nowej astronomii.

Praca o obrotach ciał niebieskich jest na ukończeniu. Ale „wykańczanie” trwa długo. „Commentariolus” był napisany w 1512 roku. A praca o obrotach ciał niebieskich zostaje przekazana do druku przez Kopernika już na łożu śmierci — w 1543 roku. Czyż trzeba było aż 30 lat na jej ukończenie? Zestawienie „Commentariolusa” z „Obrotami ciał niebieskich” wskazuje, że tak wielki odstęp czasu nie jest uzasadniony względami naukowymi. Wciąż — znów strach przed inkwizycją, która mogła dotrzeć aż do zarzuconego wśród pomorskich lasów Fromborka? Oczywiście. Kopernik przeżywał tę groźbę, ale woli zapewnić sobie maksimum bezpieczeństwa. Dlatego przekazuje książkę na łożu śmierci czując się tu już całkowicie wolny.

System Kopernika, rozwinięty przez Keplera i Newtona, stał się podstawą nowoczesnej astronomii. System Kopernika stał się taranem, rozsadzającym mury feudalnej ideologii. A sama osoba Kopernika stała się symbolem prawdziwej, bezkompromisowej nauki, która nie ulega inercji przeszłości, która stale kroczy naprzód w służbie postępu ludzkości.

Jan Sowiak

ROBERT OWEN



Czternastego maja obchodzimy sto osiemdziesiątą rocznicę urodzin Roberta Owena.

Urodzony w r. 1771, zmarły w 1858 r. — był obok Saint — Simona i Fouriera jednym z trzech „wielkich utopistów” przełomu XVIII i XIX wieku. Engels wyraża się z dużym uznaniem o twórczości Owena (zob. „Anty-Dühring”, zwłaszcza zaś fragment „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki”).

Robert Owen — pisał Engels — „...w kraju najbardziej rozwiniętej produkcji kapitalistycznej i pod urażeniem zrodzonych przez nią przeciwności — sue projekty zmieniające do zniesienia różnic klasowych rozwijał systematycznie, nawiązując bezpośrednio do materializmu francuskiego”. (Anty-Dühring, str. 25).

Miejsce Roberta Owena w historii myśli postępowej, w historii walki przeciw ustrojowi wyzysku i krzywdy społecznej najlepiej może obrazuje następujący fragment z pracy Lenina o trzech źródłach i trzech częściach składowych marksizmu: „Kiedy obalony został ustrój feudalny — pisał Lenin — i przyszedł na świat „wolne” społeczeństwo kapitalistyczne — od razu wyszło na jaw, że wolność ta oznacza nowy system ucisku i wyzysku mas pra-

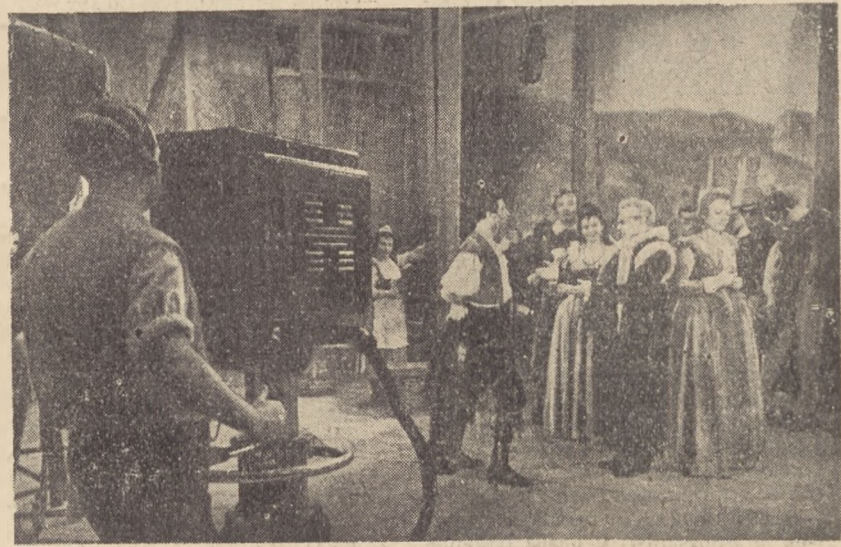
cujących. Natychmiast zaczęły powstawać różne nauki socjalistyczne, będące odbiciem tego ucisku i protestem przeciwko niemu. Ale socjalizm pierwotny był socjalizmem utopijnym. Krytykował społeczeństwo kapitalistyczne, potępiał je, przeklinał, marzył o jego obaleniu, fantazjował o lepszym ustroju, przekonywał bogatych o niemoralności wyzysku” (Dzieła, tom XIX, s. 5-6).

I takim był także Robert Owen. W swoich znanych pracach: „Nowy obraz społeczeństwa czyli szkice o kształtowaniu charakteru” (1813 — 1814), „Spostrzeżenia co do skutków systemu fabrycznego” (1815), „Księga nowego moralnego świata” (1836 — 44), „Rozwój zasad zakładania kolonii mieszkalnych” (1841), „Nowy byt człowieka na ziemi” (1854 — 5) i in., a także w swojej działalności praktycznej, jako organizator życia socjalnego robotników kierowanej przez siebie przedalini w New Lanark — dawał liczne dowody zrozumienia prawdy dla nas dziś zupełnie nowej: że kapitalista okrada robotnika, że go pozbawia części wyników jego pracy. Jednakże Owen nie potrafił wskazać proletariatu dróg wyjścia z tej sytuacji. Przeciwnie: wskazywał drogi fałszywe ukazując nie perspektywę rewolucji, lecz konieczność współdziałania z burżuazją w akcji reform socjalnych, „...socjalizm utopijny — pisze w tej sprawie Lenin — nie mógł wskazać rzeczywistego wyjścia. Nie umiał ani wyjaśnić istoty niewolnictwa najemnego przy kapitalizmie, ani odkryć praw jego rozwoju, ani znaleźć tej siły społecznej, która jest zdolna stać się twórcą nowego społeczeństwa” (XIX, 6).

Uczynili to dopiero Marks i Engels. Dlatego też m. in. nazywamy „powstanie marksizmu... rewolucją w filozofii... Marks i Engels stworzyli nową filozofię, jakościowo różną od wszystkich poprzednich, choćby i postępowych systemów filozoficznych” (Zdanow). Ale jakościowo skok nie mógłby nastąpić, gdyby nie był poprzedzony nagromdzeniem zmian ilościowych. Jedną z nich, o doniosłym znaczeniu, był system filozoficzny Roberta Owena

K. Dzielski

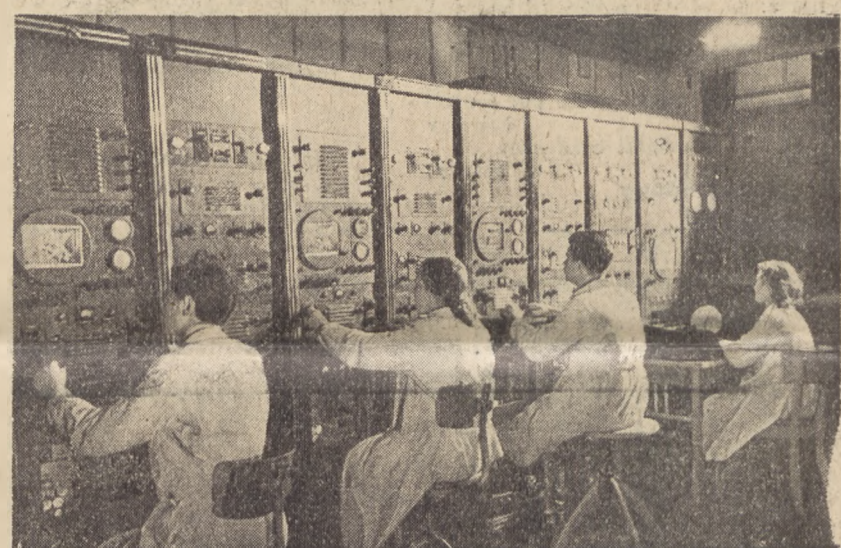
Telewizja w ZSRR



1.



2.



3.



4.

Związek Radziecki jest nie tylko ojczyzną radia. Posiada on również prymat w dziedzinie telewizji — najwyższej postaci techniki łączności, będącej syntezą radia i kina.

Teoretyczne podstawy telewizji opracował jeszcze w roku 1888 wybitny uczyony rosyjski, fizyk A. Stokletow. Zagadnienia telewizji elektrycznej gruntownie opracowali uczeni rosyjscy B. Rozin, S. Katajew i B. Braude.

Moskiewski ośrodek telewizyjny od roku 1938 do 1941 i od 1945 do chwili obecnej nadaje regularnie transmisje telewizyjne. W okresie powojennym moskiewski ośrodek telewizyjny był pierwszym w Europie, który wznowił swą pracę.

W ZSRR telewizja służy narodowi. Za pomocą telewizorów ludzie radzieccy oglądają najlepsze przedstawienia czołowych teatrów moskiewskich, nowe filmy radzieckie, widowiska cyrkowe, regaty wioślarskie, mecze piłkarskie, masowe obchody ludowe na ulicach i placach miasta itd.

Na zdjęciu 1: transmisja telewizyjna z teatru Czerwonej Armii, w którym grana jest sztuka Lope de Vegi „Nauczyciel tańca”.

Na zdjęciu 2: studio reżysera, którego widzimy przy mikrofonie wraz z asystentką śledzącą przebieg audycji.

Na zdjęciu 3: Centralna aparatura ośrodka telewizyjnego. Operatorzy kontrolują wyrazistość obrazu audycji.

Na zdjęciu 4: rodzina pracownika poligraficznego N. Kuleszowa w domu ogląda transmitowaną audycję.

Stacje telewizyjne działają w szeregu innych miast Związku Radzieckiego. Prowadzone są również rozległe badania nad tą stosunkowo młodą gałęzią techniki. Istotnie zespół pracowników naukowych Instytutu Łączności im. M. Boncz-Brujewicza w Leningradzie pod kierownictwem zasłużonego działacza nauki i techniki RSFR prof. P. Szmakowa skonstruował pierwszą aparaturę do telewizji stereoskopowej (trójwymiarowej). Pomyślnie zakończono laboratoryjne próby tej aparatury. Obecnie uczeni szukają nowych sposobów uzyskania obrazów stereoskopowych dla grupowej telewizji stereoskopowej. Telewizja stereoskopowa jest cenną pomocą w obserwowaniu różnych zjawisk przyrody. Podczas, gdy oko ludzkie w obserwacji jest na stereoskopowość mało wrażliwe na odległość do jednego kilometra, to za pomocą środków telewizyjnych dostrzeganie stereoskopowości można zwiększyć na odległość dziesiątków kilometrów. Aparaturę do telewizji stereoskopowej będą mogli się posługiwać w swej pracy astronomowie.

Sz.

Tak było...

Narodziny „Kolonii Akademickiej” w Warszawie

W roku akad. 1921/22 było w Warszawie 13.200 studentów. Z tej liczby ok. 5 tys. niezamożnej młodzieży znajdowało się bez dachu nad głową. Pierwszą połowiczną próbą zaspokojenia tego głodu mieszkaniowego było rozlokowanie studentów w dawnych koszarach wojskowych Blocha i w Pałacu Simonsa. „Dachy, pod które schronili się akademicy, nie tylko nie pomieściły potrzebujących, ale dziurawe były, a mury pod nimi zimne, brudne i wilgotne. To też ten i ów z trudem wytrzymał chłód i brud, a drugi dziesiąty zmarł pod tymi dachami, albo gwałtownie, studiów nie mając, siłą ukończył w takich warunkach od więzienia gorszych. Tak wyglądały przysłówki akademickiej biedoty tych lat” (z oficjalnego sprawozdania Fundacji D. A. — Archiwum F. D. A. w Warszawie).

W związku z tak tragicznymi warunkami mieszkaniowymi studentów biedoty powstał projekt wybudowania domów akademickich. Projekt ten został częściowo zrealizowany wyłącznie dzięki studentom i społeczeństwu. Nie podobna tu nie wspomnieć również o „pomocy” państwa. Na wniosek ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Sejm ujął w dniu 13 lipca 1920 r. zatwierdził projekt pobierania od studenta 50 zł. rocznie na budowę domów profesorskich i studenckich.

Tak więc „kamieniem węgielnym” pod budowę pierwszych domów akademickich w Warszawie były wyściski od studentów pieniądze i zbierane przez studentów wśród społeczeństwa składki.

„Szlaki pochodzą z pieśnią na ulice Warszawy, aby zebrać trochę grosza na budowę akademika, a gdy zebrał — kupił na początek jeden milion cegieł i 10 wagonów cementu” (z tegoż sprawozdania).

W dniu 26 listopada 1922 r. założono kamień węgielny pod budowę pierwszego domu akad. przy ul. Grójeckiej. Zebrani na tej uroczystości studenci ślubowali: „U tego kamienia, u tego węgla uroczystości dziś — wobec całej Polski zobowiązujemy, przyrzekamy i ślubujemy, że w zabiegach naszych nie ustaniemy, ani trudu swego i potu oszczędzić nie będziemy, — ani kłótni do społeczeństwa nie zaniechamy — dopóki z kamienia tego wysokie mury nie wyrósł, dopóki setki kolegów bezdomnych i tułaczy w progi te nie wejdą na stałe, wygodne zamieszkanie”.

Lata 1921 — 1929, podczas których budowano w Warszawie trzy domy akademickie, były okresem ofiarnej wysiłku biedoty studenckiej. Jak ślubowali przy założeniu kamienia węgielnego, tak też i nie oszczędzili trudów. Niekończące się wędrówki po mieszkaniach obywateli Warszawy, setki wysyłanych listów do osób w całym kraju z prośbą o datki, imprezy studenckie — to główne źródło funduszy na budowę tych domów.

Dzięki tym ofiarnym zabiegom powstały z datków społecznych w latach 1924 — 1926 dwa boczne pawilony pierwszego domu akademickiego, mogące pomieścić 650 studentów, a do końca 29 roku wybudowano pawilon główny — 8-mio piętrowy gmach na 1.050 miejsc pod nazwą „Kolonii Akademickiej”.

Jednakże fundusze zebrane z datków społeczeństwa i z opłat studenckich nie mogły wystarczyć na wykończenie i wyposażenie gma-

chów. Zaciągnięto więc pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 8 milionów złotych. Pożyczka miała być zwrócona w ciągu 25-ciu lat. Jednak B.G.K. nie czekał na zwrot pożyczki i jeszcze w tym samym roku uznał za stosowne egzekwowanie wypłaconej sumy w celu zabezpieczenia swoich wierzytelności. W końcu 1931 r. nałożony został na Kolonię Akademicką sekwestr sądowy.

Odtąd rządząca i gospodarzem Kolonii stał się BGK. Nie pomogły pagnęłyne petycje Centrali Akademickich Bratnich Pomocy do rządu, do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego celem stworzenia fundacji, która mogłaby ocalić zagrożoną liczącą Kolonię. W „Kurierze Warszawskim” z dnia 18 marca 1933 roku Anastazy Sprusiński *) — Kierownik Wydziału Wykonawczego Centrali Akademickich Bratnich Pomocy pisał: „...C. A. B. P. otrzymała od Komisariatu Rządu odpowiedź, że stworzenie fundacji jest niemożliwe i że państwowa pożyczka z BGK bez aktu ustawodawczego nie może być przekazana na cele fundacji”.

Już wiosną 1932 roku nadzorca sądowy z ramienia BGK zaprelimiował budżet zawierający obniżkę świadczeń na rzecz mieszkańców przy jednoczesnej podwyżce komornego o 15 proc. Podwyżka ta równała się wyrzuceniu na bruk większości niezamożnych studentów. Studenci wystąpili zdecydowanie przeciw tym zarządzeniom. Wybrano komitet obrony interesów mieszkańców Kolonii Akademickiej. Na ogólnym zebraniu mieszkańcy postanowili wstrzymać się z opłatami komornego aż do chwili cofnięcia zarządzeń.

„Pan sekwestrator — pisze tygodnik „Ze świata” w n-rze 9 z 1932 r. — chce przełamać solidarny opór mieszkańców całym szeregiem zarządzeń represyjnych: zamknięto w 8-piętrowym gmachu windy, zamknięto telefony, a nawet zaprzestano zmieniać bieliznę pościelową, zamknięto dopływ gazu do kuchni i wyłączone światło”.

12 kwietnia 1932 roku pod kierownictwem postępowej organizacji studenckiej O.M.S. „Życie” studenci zorganizowali wiec protestacyjny. Przeszło 2 tysięczny pochód studentów pomaszerował wieczorem z zapalonymi świecami przed gmach B.G.K. i dom sekwestratora, żądając natychmiastowego cofnięcia zarządzeń represyjnych, żądając pomocy państwa dla niezamożnych studentów.

Demonstracja ta wywołała żywy odzew wśród społeczeństwa warszawskiego i pan sekwestrator pod wpływem opinii publicznej zmuszony był cofnąć chwilowo swoje zarządzenia. Natomiast czynnik rządzący wydał policji politycznej polecenie zwrócenia bacznej uwagi na Kolonię Akademicką „jako na wyjątkowo niebezpieczny przewrót”. Od tej chwili Kolonia Akademicka w Warszawie stała się miejscem masowych eksmisji i aresztowań.

Marian Luszczek

(C.d. w następnym numerze)

*) Ten sam, który zachłystywał się w swej wdzięczności dla ówczesnego Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i rządu za rzekome zainteresowanie się problemem mieszkaniowym studentów. „Zainteresowanie” to zostało uwienczone nałożeniem na studentów opłat, wynoszących w sumie 350 tys. „dochodu” rocznie. Jest on również i współinicjatorem tego projektu

Całe pokolenie Polaków ginęło i zwyciężało w walce „za naszą i waszą wolność”. Pamięć ich, pamięć tych wszystkich, którzy życie swoje oddali sprawie społecznej i narodowego wyzwolenia ludu jest wiecznie żywa w narodzie polskim. Liczne są imiona naszych rodaków, które wciąż otacza postępową ludzkość. Jedną z najpiękniejszych kart w historii walk rewolucyjnych — zapisały czyny gen. Jarosława Dąbrowskiego bohatera Powstania Styczniowego i Komuny Paryskiej.

„Tradycje walki — pisał Lenin w 1905 r. — o narodowe wyzwolenie były tak silne i głębokie, że po przegranej w ojczyźnie najlepszy synowie Polski spieszyli na pomoc klasom rewolucyjnym zawsze i wszędzie: pamięć Dąbrowskiego i Wróblewskiego związana jest nierozdzielnie z największym ruchem proletariatu w XIX w., ostatnim i — miejmy nadzieję — ostatnim chybnym powstaniem paryskich robotników.”

W Komunie Paryskiej walczyło ponad pół tysiąca Polaków. Synowie naszego narodu byli zawsze tam, gdzie przelewano krew za słuszną sprawę; nie mogło ich też zabraknąć w 1871 r. w Paryżu

„Komuna uczciła bohaterów synów polskich, stawiając ich na czele obrony Paryża” — pisał Marks.

Gen. Jarosław Dąbrowski, płomienisty patriota, główny organizator Powstania Styczniowego w Warszawie, więzień polityczny caratu, a następnie emigrant — w pierwszym dniu wielkopomnego powstania ludu paryskiego pod wodzą proletariatu — zgłosił się do dyspozycji władz Komuny. Dąbrowski radził od razu uderzyć na Wersal i wziąć do niewoli rząd reakcyjny. Niezrealizowanie tego planu okazało się poważnym błędem i zaciążyło później tragicznie na losie powstania.

Dąbrowskiego kierowano na najbardziej odpowiedzialne odcinki frontu. Pod jego dowództwem walczyły tysiące komundów, szły do boju kobiety i dzieci. Cały Paryż znał Dąbrowskiego. Był to wzór żołnierza, wiernego sprawie do końca.

O wspaniałej postawie Dąbrowskiego, który dzięki swej odwadze i wiedzy wojskowej zwyciężał niejednokrotnie przeważające siły wersalczyków, świadczy najlepiej opis bitwy pod Asnieres, dokonany przez jego adiutanta, kapitana Różalskiego:

„Wsparty piekielnym ogniem z fortu Mont-Valerian i innych stanowisk artylerii, nieprzyjaciół powitał naszych żołnierzy straszliwym ogniem karabinowym. Ludzie padali na prawo i lewo. Wówczas Dąbrowski z szablą w ręku stanął osobiście na czele batalionu. Widząc go, jak maszeruje w pierwszym szeregu, żołnierze rzucili się do ataku na bagnety z okrzykiem: „Niech żyje Komuna”. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej umilkła strzelanina armatnia i karabinowa; rozpoczęła się walka wręcz. Po półtoragodzinnym walce nieprzyjaciół cofnął się w nieładzie... Gwardia Narodowa, która upadła na duchu, nabrała znowu otuchy i bezgranicznego zaufania do Dąbrowskiego”.

Wskutek zdrady do Paryża wargnęli wersalczyści. Zacięta walka to-

Została wznowiona „Biblioteczka Naukowa „Poprostu”. W maju b. r. ukaza się następujące pozycje:
D. CZESNOKOW
„Marksizm - Leninizm o ojczyźnie i patriotyzmie”.
M. PAROMOW
„Formy i metody współpracy gospodarczej ZSRR i krajów demokracji ludowej”.
M. BASKIN
„Fideizm i idealizm w służbie anglo-amerykańskiego imperializmu”.
A. WYSZYŃSKI
„Zagadnienia państwa w „Manifestie Komunistycznym”.

GENERAL KOMUNY



Jarosław Dąbrowski wiedział, że między walką Polaków o wolność, a walką ludu francuskiego istnieje ścisły związek. Wiedział, że lud francuski, broniąc swego kraju przed uściskiem własnej burżuazji sprzymierzonej z pruskim najazdem, broni spraw wszystkich ucieszonych.

Do walki na ulicach Paryża skłonił Dąbrowskiego gorący patriotyzm, z którym nieodłącznie wiąże się poczucie międzynarodowej solidarności w walce o postęp.

W tej rewolucji społecznej, która miała ogarnąć Europę, widzieli komundzi polscy gwarancję społecznego i narodowego wyzwolenia naszego ludu. Elementy arystokracji polskiej na emigracji, z paryskiego Hotelu Lambert, szkalowały Dąbrowskiego i komundów. Elementy te popierały wersalczyków, którzy do spółki z pruskim najazdem dążyli do zdławienia walki wyzwoleniczej ludu francuskiego. Reakcja polska jeszcze raz wykazała swoje antynarodowe stanowisko.

Wnukowie komundów, francuska klasa robotnicza, kierowana przez Francuską Partię Komunistyczną — prowadzą dziś walkę z własną reakcją i zdraździecką arawicą socjaldemokratyczną do zwycięskiego końca. W walce — imperializmem, w walce o pokój biorą udział najszerze masy ludu francuskiego. Corocznie w rocznicę Komuny Paryskiej zbierają się nad grobem Jarosława Dąbrowskiego przedstawiciele ludu francuskiego, aby złożyć hołd bohaterstwu dowódcy komundów.

80-ta rocznica śmierci Jarosława Dąbrowskiego ma dla nas szczególne znaczenie. Umacniając narodowy front, front walki o pokój i plan 6-letni, zwracamy się stale myślą ku tym wszystkim naszym rodakom, którzy życie poświęcili walce o wolność i sprawiedliwość społeczną, którzy utorowali drogę do Polski ludu pracującego. Jarosław Dąbrowski zajmuje wśród nich poczesne miejsce; jesteśmy dumni z tego wielkiego syna naszego narodu.

Jerzy Moldan

czyła się o każdą ulicę, o poszczególny dom obłożonego miasta. Śmierć zaciła się na każdym kroku. W fortach Paryża znalazło wspólną mogiłę wielu bezimiennych bohaterów.

23 maja 1871 r. padł na barykadzie ugodzony kulą wroga legendarny generał Komuny i jej naczelny wodz — Jarosław Dąbrowski. „Życie moje nie ma znaczenia. Myśleć jedynie o ratowaniu Republiki” — to były jego ostatnie słowa przed śmiercią.

Następnej nocy przy blasku pochodni komundzi nieśli na ramionach spowite czerwonym sztandarem ciało ukochanego wodza, nieśli je na cmentarz Père Lachaise. Po drodze, na placu Montmartre, na placu Bastylli — tłumy otaczały kondukt pogrzebowy.

Lud Paryża z głębokim żalem żegnał nieustraszonego generała, członkowie Gwardii Narodowej ostatni raz salutowali swemu dowódcy. „Przysięgamy, że odejdziemy stąd chyba na śmierć” — mówili komundzi. Tej majowej nocy paryskiej lud francuski przysięgał zemstę własnej zdraździeckiej burżuazji i pruskim agresorom.

Krew Jarosława Dąbrowskiego nie poszła na marne. Pamięć o nim mobilizowała rewolucjonistów polskich w najcięższych chwilach. Pierwszy batalion polski, walczący w republikańskiej Hiszpanii, nosił jego imię.

Udział Polaków w Komunie Paryskiej jest trwałym dokumentem solidarności ludu polskiego i francuskiego w walce z reakcją. Tradycje tej walki i przyjaźni naszej, która dziś wyraża się we wspólnej walce o pokój, we wspólnej walce z amerykańskimi podżegaczami do nowej wojny — unicestwienie wszelkie rachuby imperialistów na przeciwstawienie sobie narodu polskiego i francuskiego.

„Paryż robotniczy, ze swą Komuną — pisał Marks — będzie zawsze czczone jako zwierzchni nowego społeczeństwa. Jego męczennicy wnieśli sobie pomnik w wielkim sercu klasy robotniczej. Jego katów historia już przygwoździła do słupa hańby, od którego nikt nie zdoła ich oderwać”.

Korespondenci SYGNALIZUJĄ...

DLACZEGO NA WARSZAWSKIM U.S.P. JEST ZŁE Z PREENUMERATĄ „POPROSTU”

Na początku roku szkolnego niekiedy słyszysz w U.S.P. P. prenumerat „Poprostu”.

Choć stan prenumeraty nie był zadowalający, ale co gorsze ulegała stale pogorszeniu, aż w końcu doszliśmy do tego stopnia, że teraz już od dwóch miesięcy w ogóle nikt nie prenumeruje „Poprostu”, a korespondenci kupują



pismo indywidualnie w kioskach. Często egzemplarze „Poprostu” nie były dostarczane na czas albo wcale nie przychodziły. Korespondenci grupowi powinni wcześniej zbierać pieniądze, a nie w ostatnim dniu przed terminem zapłaty. Często zdarzało się, że korespondenci nie zapłacili dopiero w dniu terminu zapłaty. Korespondenci również zapomnieli o swojej roli na grupie. Zlekceważyli sprawę prenumeraty „Poprostu”, nie starali się być agitatorami czytelnictwa pisma. Obwołani byli również sekretarzami grupy, aż w końcu prenumerata pisma zaczęła usychać. Żadnej aktywności nie przejawiali Zarząd Uczelniany, uważając, że wszystkie sprawy prenumeraty „Poprostu” winni załatwiać korespondenci i nie doceniając roli pisma w życiu organizacji i wszystkich studentów. Sprawa ta, uciśnięta na U.S.P. do tego stopnia, że główna korespondentka U.S.P. nie wpłaciła zebrań pieniędzy na prenumeratę „Poprostu” od całej grupy 1-go roku z braku czasu i na miesiąc maj przez zapomnienie.

Pawłowicz U.S.P. Warszawa

Od redakcji: Prosimy Wydział Agitprop Zarządu Styczniowego ZMP o wyciągnięcie konsekwencji wobec ZU USP i przesłanie redakcji wyjaśnienia, jakie kroki zostały podjęte dla poprawienia sprawy prenumeraty na USP.

W WARSZAWSKIEJ P.L.M.A. ZA MAŁO TROSKI O STUDENTA

Aby leczenie było skuteczne wskaza- na jest jego ciągłość, a co za tym idzie, pacjent winien być leczony przez jednego lekarza. P. L. M. A. uważa jednak inaczej. Trzy razy byłem na wizycie lekarskiej w P. L. M. A., za każdym razem prosząc o skierowanie do jednego lekarza, a otrzymując w rezultacie każdorazowo do kogo innego. Oczywiście trzy razy przeprowadzane były badania wstępne, trzy razy leczenie zaczynało od początku, a następni pacjenci czekali.

Drugą sprawą jest tryb załatwiania badań w P. L. M. A. Wydawanie numerów na prześwietlenie rozpoczyna się o godzinie 8-ej rano. Jeżeli się stół w pierwszej dwudziestce (czasem wydawane jest do 30 numerków) otrzymuje się numerki i zostaje się w godzinach od 14-ej do 16-ej przekleństwiony. Jeżeli natomiast ma się dalsze miejsce „w ogonku”, to jest najwcześniej około 30-35 takich studentów, odchodzi się z mocnym postanowieniem przyjąć następny dzień o godzinie wcześniej, lub rezygnuje się z prześwietlenia. W związku z tym pacjenci zabijają się ustawiać w kolejce już od godziny 8.00. Nie wiem, czy jest możliwe uruchomienie drugiego aparatu Roentgena, czy też przedłużenie czasu prześwietlenia. Ale z pewnością medycyna jest zapisywanie pacjentów stojących już w kolejce na następne dni.



Jeszcze jednym niedoścignięciem warszawskiej P. L. M. A. jest bezpłatne przydzielanie pacjentów do poszczególnych aparatów w Warszawie, co powoduje np. takie fakty, że otrzymuje się w dniu 31.11.51 r. skierowanie na elektrokardiogram na dzień 16.V.51 r.

Kiedy warszawska P. L. M. A. stanie się dla studentów rzeczywistą pomocą? Bronisław Beremek Stud. Uniwersytetu Warszawskiego

poprostu domaga się wyjaśnień!



JUŻ ZA KILKA TYGODNI pojedziemy na wczasy.

prócz wypoczynku jaki tam znajdą, pomogą ludności w żniwach i wezmą czynny udział w jej życiu społeczno - kulturalnym, przyczynią się do wzmocnienia więzi młodzieży studiującej z pracującym chłopstwem.

Przodownicy nauki i pracy społecznej, w nagrodę za ich rzetelny stosunek do nauki i dobre wyniki w nauce, będą mogli otrzymać skierowania na wczasy do położonych nad morzem domów wypoczynkowych FWP — w Uście, Wiselce, Mielnie i Rewalu.

Państwo Ludowe troszcząc się o zdrowie studentów zapewnia im również, podobnie jak robotnikom i chłopom, pobyt na wczasach leczniczych.

Dla członków AZS organizowane będą obozy sportowe: żeglarskie, pływackie, piłki ręcznej oraz obozy sportowe - organizacyjne, które przyczynią się niewątpliwie do dalszego umasowienia sportu i podniesienia fizycznej młodzieży studiującej.

Ponadto w okresie wakacji odbywać się będą kursy aktywu studenckiego ZMP i kursu aktywu ZSP.

Sport studencki

Przygotowujemy się do XI Akademickich Mistrzostw Świata

W czasie od 5—20 sierpnia br. odbędzie się w Berlinie III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. W ramach Zlotu odbędą się XI Letnie Akademickie Mistrzostwa Świata organizowane przez MZS. Obok Plebiscytu Pokoju, obie te imprezy, będą największą manifestacją na rzecz pokoju w 1951 r., gdzie dziesiątki tysięcy młodzieży zacieśnią więzy przyjaźni, manifestując swoją wolę walki o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Polski sport studencki przygotowuje się do udziału w tej imprezie od dłuższego czasu. Na większości uczelni odbyły się już zebrania kół sportowych AZS, na których młodzież wyrażała radość z okazji mającego się odbyć Zlotu oraz dla zamianowania swojej woli walki o pokój podejmowała zobowiązania jak najbardziej masowego zdobywania odznaki SPO. Sportowcy wychowcy podejmowali zobowiązania o bicia własnych rekordów dla uczczenia Zlotu. Jednocześnie zebrani zobowiązywali się do udziału w Narodowym Plebiscycie Pokoju, do składania podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju.

Zobowiązania te wskazują na wagę, jaką młodzież nasza przywiązuje do spotkania z młodzieżą całego świata w Berlinie, świadczą o tym, że na Igrzyska chcemy przyjechać przygotowani, z olbrzymim wkładem pracy przygotowawczej przeprowadzonej w kraju.

Dalszym etapem naszych przygotowań do Igrzysk będą między-



W imieniu uczestników X-Letnich Akad. Mistrzostw Świata składa słubowanie zawodniczek węgierska

czelnicę zawody lekkoatletyczne mające się odbyć w dniu 3 czerwca br. pod hasłem „Z dobrymi wynikami w nauce i sporcie witamy III Zlot Młodych Bojowników w Berlinie”. Zawody te będą w pewnej mierze realizacją zobowiązań przyjętych na zebraniach kół sportowych, będą realnym przygotowaniem naszej młodzieży do udziału w Igrzyskach, będą próbą sił młodych zawodników. Studenci wykażą w nich swój całoroczny dorobek w dziedzinie wychowania fizycznego.

Zarząd Główny AZS postanowił, że zawody te będą równocześnie eliminacjami na szczeblu wojewódzkim do letnich mistrzostw AZS.

Mające się odbyć pod hasłem Zlotu w pierwszych dniach lipca Akademickie Mistrzostwa Polski we Wrocławiu, będą etapem przygotowania do Spartakiady i posłużą jednocześnie jako sprawdzian przygotowania zawodników mających wziąć bezpośredni udział w XI Letnich Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie.

Natychmiast po mistrzostwach rozpocznie się obóz kadry zawodników, mających wziąć udział w Akademickich Mistrzostwach Świata. Według wstępnych obliczeń tegoroczna ekipa sportowców polskich będzie najliczniejsza z dotychczasowych i obejmie także dyscypliny jak: lekkoatletyka, gimnastyka, pływanie, siatkówka, koszykówka, wioślarstwo, piłka nożna, żeglarsko, kajakarstwo i boks.

Obóz trwać będzie w czasie od 8 lipca do 30 lipca. Bezpośrednio z obozu nastąpi wyjazd do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W czasie Zlotu tysiące studentów na obozach letnich oraz w Środowiskach zdobywać będą normy na odznakę SPO — manifestując w ten sposób swą jedność z zebranymi w Berlinie studentami całego świata, domagającymi się położenia kresu remilitaryzacji Niemiec Zachodnich domagającymi się utrwalenia pokoju na świecie.

Przygotowując się do Zlotu i Akademickich Mistrzostw Świata pamiętając musimy o osiągnięciach naszego sportu, uzyskanych w roku 1949 w czasie mistrzostw budapeszteńskich, w czasie których m. in. Stawczyk zdobył mistrzostwo świata w biegu na 200 metrów, Adamczyk w skoku w dal, Kocerka — w wioślarstwie. Tę naszą dobrą pozycję w międzynarodowym sporcie studenckim musimy utrzymać i starać się ją polepszyć. Musimy manifestować osiągnięcia sportu studenckiego w Polsce Ludowej, sportu otoczonego opieką partii i Rządu Ludowego.

Dlatego też każdy członek AZS, każde ogniwo organizacji winno dołożyć jak najwięcej starań dla zrealizowania postawionego przed nami zadania — wystąpienia na XI Letnich Akademickich Mistrzostwach Świata jako godna reprezentacja sportu polskiego.



„My niżej podpisani meldujemy, że zgodnie z zobowiązaniem, podjętym dla uczczenia Święta Pracy dokonaliśmy w dniu 1 maja 1951 r. o godz. 9,25 dekoracji szczytu Babiej Góry pięcioma sztandarami.

Węgrzynowicz Jacek, Cichocka Maria, Filipowicz Krzysztof”.

Oto jest tekst meldunku sportowców — członków Akademickiego Zrzeszenia Sportowego w Gliwicach.

W dniu 1 maja cała Polska jak długa i szeroka przybrała odświętne szaty. Dekorowaliśmy place i ulice, domy mieszkalne i budynki szkolne, ba! nawet szczyty gór.

Sportowcy gliwickiego AZS-u postanowili wziąć czynny udział w dekoracji pierwszomajowej. My, ludzie przeciętni, ubieraliśmy w barwne stroje naszą gliwicką dzielnicę akademicką, oni — wychowawcy — postanowili zatknąć sztandary socjalizmu na szczyty Babiej Góry.

29 kwietnia o godz. 20,22 kol. Cichocka i kol. kol. Węgrzynowicz i Filipowicz zaopatrzeni w sportowy ekwipunek i pięć sztandarów wyjechali z Gliwic do Suchej. Rankiem 30 kwietnia wymaszerowali przez pasmo Magórki do Zawoi. Dziesięciokilometrowy marsz — to pierwszy etap wyprawy. Pokonaliśmy — mówią uczestnicy wyprawy — 550 metrów różnicę wzniesień, odpoczęliśmy chwilę w Zawoi, a o godz. 13,25 (sportowcy nasi są technikami i lubią operować dokładnymi cyframi) udaliśmy się do schroniska na

Żeglarze warszawskiego AZS-u nawiązują łączność ze wsią

Sekcja żeglarska stołecznego AZS zorganizowała w dniach 12 i 13 bm. propagandowy wyjazd na wieś. Wyjazd zorganizowany został do Karczewia, miejscowości położonej nad Wisłą w odległości 28 km od Warszawy. W rejsie tym wzięło udział 10 jachtów z łączną załogą około 50 osób. W dniu 13 uczestnicy rejsu wzięli udział w obchodzie Święta Ludowego w tym miasteczku. Przybyłych sportowców AZS-u ludność Karczewia przywitała bardzo serdecznie.

Sportowcy AZS-u rozegrali mecz siatkówki męskiej z drużyną miejscowego LZS-u, mecz zakończył się zwycięstwem LZS-u w stosunku 2:0 (15:9, 15:10).

Na szczycie Babiej Góry łopoczą szlاندary socjalizmu

Babiej Górze. Ośmiokilometrową trasę przy różnicy wzniesień 570 m. pokonaliśmy w przeciągu czterech godzin. Ostatni odcinek drogi był silnie zaśnieżony i to opóźniało tempo naszego marszu.

W schronisku spędziliśmy noc przed 1 maja. Wczesnym rankiem mieliśmy wymaszerować na szczyt. Ostatnie przygotowania ukończone, godzina 6,30 wymarsz. Pogoda wspaniała, ani jednej chmurki na niebie. Bliżej ku szczytowi śnieg pokryty jest lodowym szklawem. Marsz staje się coraz bardziej uciążliwy, ale cel jest już blisko. O godz. 7,45 osiągnęliśmy szczyt Babiej Góry.

Teraz przystępujemy do zamocowania sztandarów. Dyskutujemy jak je najefektywniej umieścić. O godz. 9,25 łopoczą flagi nad Beskidami Śląskimi. Pierwszy Maj! Nawet góry biorą udział w naszym radosnym święcie.



2 maja o godz. 6,03 przybyliśmy do Gliwic, by po wykonanym zobowiązaniu stanąć do pracy i codziennej nauki, by jak najprędzej zrealizować nasze plany, o których opowiadaliśmy mieszkańcom beskidz-kim.

Na podstawie meldunku uczestników marszu opracował BOLESŁAW GLIKSMAN.

Koło Medycyny Sportowej przy A. M. w Warszawie pracuje

Studenti wydz. lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, doceniając znaczenie opieki lekarskiej nad sportowcami, zorganizowali Koło Medycyny Sportowej. Koło liczy 30 członków-studentów wszystkich lat studiów wydz. lekarskiego. Podzielone jest ono na dwie grupy robocze. Pierwsza grupa, obejmująca II rok, przerabia kurs pierwszej pomocy w wypadkach sportowych, regulaminy sportowe itp., druga grupa, obejmująca III, IV i V rok, przerabia wskazania i przeciwwskazania w leczeniu sportowców. Kierownikiem pierwszej grupy jest dr Zajaczkowski — dyr. Głównej Poradni Sportowo-Lekarskiej w Warszawie, drugiej — dr Sidorowicz.

Należy z uznaniem podkreślić niezmiernie życzliwą pomoc udzielaną Kołu przez lekarzy GUSL. Umożliwili oni członkom Koła m. in. korzystanie z urządzeń i doświadczeń Poradni. Członkowie Koła biorą czynny udział w nara-dach lekarzy sportowych. W planie pracy przewidujemy wyjazdy

na wieś, gdzie dokonywać będziemy badań lekarskich członków LZS oraz wygłaszać pogadanki.

Sądząc, że pracą naszego Koła Medycyny Sportowej zainteresują się również koledzy z innych Akademii Medycznych i utworzą na swoich uczelniach podobne Koła, które rozciąłyby opiekę nad naszymi sportowcami, pomagając im w osiąganiu lepszych wyników.

Marlan Łyskawański sekretarz Koła Medycyny Sportowej przy A. M. Warszawa

Realizujemy 1-majowe zobowiązania



Ochoczo zabrał się student Akademii Medycznej w Warszawie do realizacji podjętego zobowiązania pierwszomajowego. Przed wszystkim trzeba wyrównać teren pod nowe boisko przy Collegium Anatomicum



Po dobrze spełnionym obowiązku przyjemnie jest zagrać w siatkówkę na boisku zbudowanym wspólnym wysiłkiem.

Jerzy Mikołajewski

Andrzej Zboron

Dobre chęci słuchaczy — słaba praca AZS-u

Na USP w Łodzi AZS zorganizowany został w 1950 r. w kwietniu. Trzeba jednak stwierdzić, że od początku swego istnienia AZS nie stał na wysokości zadania. Prócz wydania legitymacji członkom i organizowania dorywczych imprez sportowych — niewiele zrobiono.

Kł. Kowalski przewodniczący AZS przy USP zapytany o przyczyny tego stanu rzeczy, tłumaczył go specyficznymi warunkami pracy na uczelni — słuchacze mają bardzo duży materiał do opanowania i mało czasu poświęcić mogą sportowi. Niemniej jednak chęci nie brak. Sportowcom Studium Przygotowawczego przydzielono salę do treningów siatkówki. Brak jest szeregowej organizacji wobec czego zbyt mało osób korzysta z treningów.

Tracę lepiej jest z sekcji pływacką, która mając do swojej dys-

pozycji basen wykorzystuje go do prowadzenia treningów.

Mimo tych dużych braków AZS przy USP w Łodzi ma też pewne osiągnięcia. W Marszach Jesiennych zdobyliśmy pierwsze miejsce, w łódzkim środowisku AZS. Rozegraliśmy również kilka meczów siatkówki z Politechniką Łódzką. Wyższą Szkołą Pedagogiczną. Wyższą Szkołą Ekonomiczną i LZS-em Ujazd. Użytkaliśmy nawet dość dobre wyniki. Obecnie przeprowadza się na USP treningi przygotowujące młodzież do zdobycia odznaki SPO.

AZS przy USP w Łodzi ma dużo braków w swojej pracy, z pewnością jednak młodzi sportowcy robotnicy i chłopcy — słuchacze łódzkiego Studium postarają się osiągnąć lepsze wyniki w bieżącym sezonie, niż w roku ubiegłym.

Szewczyk Mieczysław Utrutko Ryszard USP — Łódź

SPROSTOWANIE

W zamieszczonym w nr 18 artykule „Poznajemy kobiecą mistrzynię Polski w szachach” błędnie przedstawiono z winy redakcji sprawę zdobycia drużynowego mistrzostwa szachowego Polski przez AZS Gliwice. W rzeczywistości AZS Gliwice zdobył w szachowych mistrzostwach Polski mecz i zwycięstwo w ubiegłym roku I miejsce, a w bieżącym roku — II miejsce

Wydawca: Zarząd Główny ZMP i R S W „Prasa” Adres Redakcji: Warszawa, ul. Wiejska 17, telefon: centrala 856-10, 857-27, red. nac. 828-88, Prenumerata miesięczna 1,05 zł, kwartalna 3,15 zł, półroczna 6,30 zł. Prenumeratę przyjmuje Urząd Pocztowy najbliższy miejsca zamieszkania do 20-go każdego miesiąca. Reklamacje należy składać w danym urzędzie pocztowym. Przy powrocie w Centralnej Ekspedycji P P K „Ruch”. Warszawa, Srebrna 12 Dział Reklamacji Druk R S W „Prasa” Warszawa, Marszałkowska 3/5

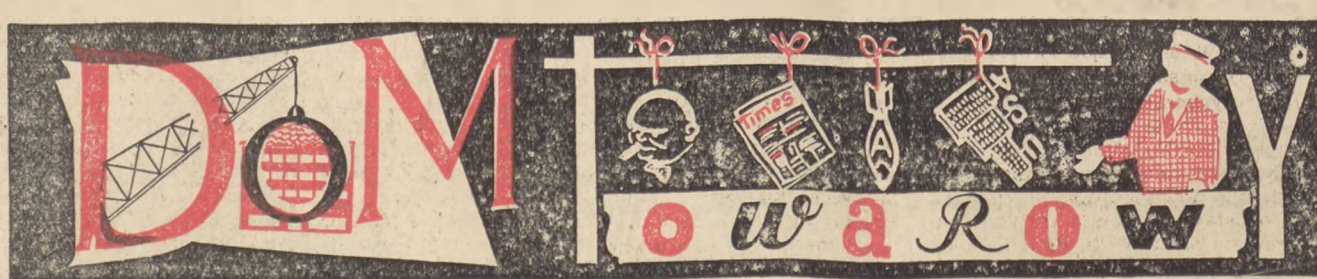
2-B-30739

A u nich TAK...



W różnych krajach różnie ceni się wielkich ludzi. I różna jest miara ich wielkości! Miasto Chicago, jedno z największych metropolii Stanów Zjednoczonych, ma również swoich bohaterów ich naturalnej wielkości pomniki ozdabiają główny park chicagowski. Na cokółach tych pomników widnieją napisy, sławiące czyny danego herosa. Czytujemy jeden z nich: „TAK WYGLĄDAŁ FRANK JAMES: PONAD 100 NAPADÓW KOLEJOwych, 24 MORDERSTWA...”

Różne kultury różnych krajów bohaterów. Owocem trumano - atomowo - hollywoodzkiej kultury jest... aleja gangsterskich pomników.



MOŻE WRESZCIE ZAGRZMI...

Chce mi się kłąć do stu gromów, sześćdziesięciu trzech piorunów i jednego starego grzmota, gdy pomyślę sobie o pewnej „Błyskawicy”. Naturalnie nie chodzi w danym wypadku o taki zryk, co to naprzód błyska, a potem grzmi. Chociaż bowiem moja niekochana „Błyskawica” chodzi w swych osadach dziwnym ZYGZAKIEM, zamiast po prostej, bezkompromisowej linii, to jednak — a może właśnie dlatego GRZMI bardzo rzadko. Na pewien kurs Wydziału Lekarskiego Warszawskiej Akademii Medycznej — nie grzmi nigdy! Po prostu jej a-nemiczny błysk w tajemnicze mroki tego kursu nie dociera...

Dowiedziałem się o tym z następującego listu:

„Na klatce schodowej Warszawskiego Domu Medyków wisi wspaniała tablica B. L. K. o obiecującej nazwie „Błyskawica”. Jest ona pięknie pokratkowana na kursy, a każda kratka jest potencjalnym gromem, godzącym w bumelantów

Jest jednak pewien kurs, który przechodząc obok tablicy zadziera dumnie nosa. Kratka kursu świeci bowiem od chwili wywieszenia tablicy pustkami. Piękne, prawda? Chwalenie!

Nie wszyscy jednak są tym zachwyceni. Niekiedy nawet dziwią się. Do tych ostatnich ja należę. Bo chyba droga na ten wzorowy V kurs nie jest aż tak trudna, by redaktorzy wyjaśnić: dlaczego, mimo solennego zobowiązania, nie zaczęli się uczyć do egzaminów, które mieli zdać... kilka tygodni temu.

Mogę zresztą podjąć się roli przewodnika.

Najpierw powiodę kolegów redaktorów na wykład „sądówki”. Ujrzymy wtedy kilkadziesiąt sztuk młodzieży płci obojga, która kuca za ostatnią ławką do chwili, gdy profesor skończy sprawdzać listę, a potem rzuca się hurmem ku wyjściu.

Oto seminarium z chirurgii. Proponuję chwilę namyślu: zastanówmy się wspólnie, czy 38 obecnych na seminarium słuchaczy w zestawieniu z 350 osobami, figurującymi na li-

ście — powinno przynieść w wyniku pustą kratkę na tablicy bumelantów?

Obliczono? Stał się więc teraz pod drzwiami Komisji Kursowej, urzędującej w Domu Medyków. Postuchajmy, co mówią święcie oburzeni studenci, których Komisja ośmieliła się wezwać do złożenia wyjaśnień: dlaczego, mimo solennego zobowiązania, nie zaczęli się uczyć do egzaminów, które mieli zdać... kilka tygodni temu.

